

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcz. rs. 1. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Ogłoszenia wstępne (na 1-szej stronie) po 30 k. Reklamy («Doniesienia» w tablicy) po 50 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty pocztowej (1/2 kop. od 1 kupa każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi i Administracyi—przy «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz ul. Kazańska № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów w poniedziałki i czwartki od godziny 3—4 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg — «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — administracya «Kraju», w Warszawie — kantor ogłoszeń (Rajchman i Frenidler, Senator. 26). Zagraniczne agencye: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

WYSZŁA Z DRUKU KSIĄŻKA

pod tytułem

USTAWY

O BANKU WŁOŚCIAŃSKIM

W ZASTOSOWANIU DO

KRÓLESTWA POLSKIEGO

z dodaniem uzupełniających i związkowych przepisów, instrukcyj i wzorów.

Cena kop. 50.

Jestto pierwszy kompletny zbiór przepisów i wskazówek szczegółowych, ułatwiających wyjednanie pożyczki w Banku Włociańskim na kupno gruntów w Królestwie. Tekst ustaw podano w językach: ruskim i polskim.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NAKŁADEM «KRAJU».

wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

powieść

LUDWIKA STRASZEWICZA

p. t.

„NASZE CZASY“

Cena kop. 40.

Skład główny w księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu i Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (3)

KSIĘGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ

Petersburg, ul. Kazańska № 26

poleca wyborne wykonane fotografie z kartonu

TADEUSZA DMOCHOWSKIEGO

„KONRAD WALLENROD“

5 × 10 cali.

Cena egzem. rs. 1 kop. 60, z przesyłką rs. 2.

KALINOWSKI & PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE

(Hotel Europejski).

POLECAJĄ: Papierosy i Tytonie tureckie z własnej fabryki pod firmą «Noblesse», Skład Cygar Hawańskich, oraz Cygara, Papierosy, tytonie i tabakę wszystkich pierwszorzędných fabryk. (154)

BIURO BANKOWE

ADMINISTRACYI GAZETY LOSOWAŃ

w Warszawie, Krak.-Przedmieście № 51.

Zaopatrzone jest w monety i banknoty zagraniczne, które sprzedaje po kursie dziennym. Biuro wydaje przekazy na wszystkie miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne. Asekuracja Pożyczki Premjowej po 75 kop. od biletu. (402-12)

WARSZAWA

FABRYKA

K. Olechowicz Smarowideł do wozów

i Oliwy do maszyn.

Królewska № 17.

(182-20)

„EXSICCATOR“

niedopuszcza pęknięcia drzewa z żadnego gnicia. BROSZURKI bezpłatnie. Ritter, Warszawa.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 20, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 36.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Nowa reforma taryfowa dla Królestwa. Listy otwarte: D-ra Juliana Talko-Hryncowicza i A. Świdry. Artykuły i korespondencje: Zjazd historyków, p. Notę. Z nad Sekwany, p. Nemo. Handel nasz wschodni w związku z żegluga handlową na Woldze, p. Oktawjana Jeleńskiego. «Warszawski Dziennik» o uroczystości mickiewiczowskiej.

Luźne kartki (Feljeton «Kraju»): Z powodu śmierci i pogrzebu pewnej artystki.

Boha zachodnie (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Poznania p. Domarata, z Krakowa p. Średnika. Ziemie słowiańskie (listy korespondentów «Kraju»): z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. Krajowca. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Maryampolskiego pow., p. Jotę, z pod Wilna p. J. Hr., z Wileńskiego pow. p. Rolnika, z Podbrodzia p. L. Stawa, z Wilejskiego pow. p. G. M., ze Słucka p. B. F., z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, z Bobrujska p. M. Hryniewieckiego, z Bobrujskiego pow. p. Parwusa, z Mohylowa p. Wit. Żuk., z Witebskiej gub. p. Winc. Mienickiego, z Połocka p. B. Olendzkiego, z Rygi p. Abc. i t. d. Rozmaitości. Kurjer prawny. Kurjer kocielny. Kurjer szkolny.

Doniesienia. Kronika ekonomiczna. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Ze wspomnień o Sakoie Głównej, p. Eug. Dzewulskiego. Monografia rubla. Zygmunt Herzyng «Rubel», p. M. B. Karyery. Obrazek, p. Elize (Brzeszkowicz (dok.)). Słowo o historii przedwzoradszej, p. J. T. Hcdiego. Konrad Wallenrod, odczyt Włodzimierza Spasowicza (dok.). Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki.

Petersburg, 11 lipca v. s.

Omawiając nowe zasady taryf wwozowych na drogach żelaznych w numerze 25 «Kraju», podkreśliśmy ich doniosłe znaczenie dla całej przyszłości przemysłu w Królestwie. W rzeczy samej znaczenie nowej reformy polega nie tyle może na zastosowaniu nowoogłoszonych zasad, ile na prawdopodobnej reformie wszystkich taryf bezpośrednich, łączących Królestwo z Cesarstwem w duchu nowych zasad.

Nowe zasady dla Królestwa dadzą się streścić w kilku słowach. Komitet taryfowy, roztrząsając taryfy, praktykowane od przewozu towarów zagranicznych na kolejach ruskich, starał się zgodnie z panującymi obecnie zasadami protekcyjizmu takowe taryfy podnieść do możliwych granic. Przy tem rozpatrywaniu z kolei rzeczy nasunęła się sprawa taryf od przewozu towarów, produkowanych w okręgach pogranicznych, transportowanych w tym samym kierunku i po tych samych linjach, co i towary obcokrajowe. Zachodziła wtedy kwestya, czy dla takich towarów, bądź co bądź produkowanych w kraju, zastosować taryfę wyższą, czy niższą od uchwalonej dla towarów zagranicznych, t. j. czy wedle słownictwa ko-

mitetu taryfy «loco» mają być wyższe, czy niższe od taryf «transito».

Komitet rozstrzygnął tę kwestyę sposobem następującym: Taryfy «loco» w żadnym razie nie powinny być niższe od taryf «transito», przyczem dozwala się drogom żelaznym podnosić taryfy «loco», z tem jednak, ażeby maximum podwyżki nie przenosiło kosztów przewozu od najbliższej stacyi zagranicznej, wymienionej w wykazach komunikacyi bezpośredniej. Wedle nowych tedy zasad koszt przewozu np. wyrobów żelaznych krajowych z Sosnowic do Moskwy w żadnym razie nie powinien być niższy od kosztu przewozu wyrobów żelaznych zagranicznych, skierowanych przez Sosnowice, lecz może nawet równać się kosztom przewozu z najbliższej wielkiej stacyi zagranicznej. Czyli, wyrób krajowy będzie przebiegał tę samą drogę za cenę wyższą niż wyrób zagraniczny. Tak samo, przypuśćmy, tkaniny łódzkie będą na kolejach krajowych przewożone za cenę w żadnym razie nie mniejszą, a możliwie i wyższą od tkanin szląskich.

W praktyce taryfowej takie rozwiązanie jest chyba rzadkim wyjątkiem. Wprawdzie w rzeczy samej przed objęciem przez rząd kierownictwa taryfowego zdarzały się wypadki, iż towar krajowy przewożono po cenie wyższej niż towar zagraniczny, było to jednak raczej następstwo odmiennych zasad taryfikacyjnych, stosowanych dla komunikacyi bezpośredniej i dla komunikacyi lokalnej (z naturalną i uprawnioną na rzecz pierwszej obniżką), a nie następstwem faworyzowania wyrobów zagranicznych. W każdym zaś razie fakty te właśnie przytaczano jako dowód samowoli kolejowej, którą w interesie ogólnoeconomicznym państwa miał ukrócić departament taryfowy. Tymczasem powyższe rozstrzygnięcie wygląda pozornie na faworyzowanie towarów zagranicznych przed krajowymi, boć jakże inaczej wreszcie nazwać produkcję okręgów pogranicznych? Naturalnie, przypuszczenie powyższe odnośnie do postępowania komitetu taryfowego jest nonsensem, żeby jednak zrozumieć rację bytu tegoż postępowania, należy się rozpatrzyć w motywach powyższej decyzji.

Motywy postanowienia znane są nam, zresztą bardzo niedokładnie, z wyciągów, przytoczonych przez «Mosk. Wied.». Z relacyi organu moskiewskiego okazuje się, że komitet przy ferowaniu swego postanowienia miał na uwadze przede wszystkim dwie okoliczności. Naprzód tę, że towar obcokrajowy, ażeby dojść do stacyi pogranicznej, opłaca fracht kolejowy w obcym państwie oraz cło, podczas gdy towar, produkowany w okręgu pogranicznym, kosztów tych nie ponosi, słuszną więc, ażeby opłacał natomiast wyższą, albo przynajmniej równą taryfę kolejową. Powtóre tę, że przemysł w okręgach pogranicznych jest «nawpół cudzoziemski», albowiem przerabia jeno zagraniczne materiały surowe.

Oba te motywy są w pewnej ze sobą niezgodzie. Rzecz prosta albowiem, że jeżeli przemysł w okręgach pogranicznych przerabia jeno obce surowe materiały, to przecież przewóz tychże materiałów musi

również opłacać i fracht i cło, jeżeli zaś przerabia krajowe materiały, to wprawdzie nie płaci cła i frachtu, ale natomiast jest przemysłem najściślej krajowym, zasługuje więc na także przynajmniej uwzględnienie, co i przemysł zagraniczny, któremu przypaść jednak mogą taryfy tańsze. Wypada jednak, że ów przemysł «nawpół cudzoziemski» gorzej jest widziany niż «cudzoziemski». Pomijając wszakże zaznaczoną niekonsekwencję, widzimy w motywach komitetu wycieczkę w sferę polityki już nie taryfowej, lecz ogólno-ekonomicznej.

Ryczałtowa kwalifikacja całego przemysłu Królestwa jako «nawpół cudzoziemskiego» jedynie z tytułu kilkuset tysięcy pudów zagranicznej bawełny i wełny, nie ma żadnej podstawy. Dla nikogo przecież tajemnicą nie jest, że Królestwo przerabia bardzo wiele krajowych materiałów, że posiada przecież kopalnie rud metalicznych, że sprowadza około 400 tys. pudów bawełny krajowej i sporo wełny, że zatem przemysł nad Wisłą pracuje przeważnie na surowcu krajowym. Tytuł więc «nawpół cudzoziemskiego» dostał mu się zapewne ze względu na narodowość przedsiębiorców i przynależność kapitałów. W motywach swoich jednak komitet taryfowy o tem nie wspomina, zastawiając się natomiast ogólnikiem o zagranicznym surowcu.

Kropkę nad i kładą «Mosk. Wied.». Chodziło o to, zdaniem tego pisma, żeby zatamować rzekomy zalew centralnych rynków przez wyroby nadwiślańskie. Jak ten «zalew» wygląda obecnie, pisaliśmy o tem nieraz, aleć nawet i w najświetniejszych dla Łodzi czasach, t. j. w r. 1885 i 1886, poszukiwania prof. Januła pozwalają wnioskować (patrz Aneks 12, tabela weksli), iż «le gros» tegoż wywozu koncentrowało się w prowincjach północno-i południowo-zachodnich, a na centralne zaledwie przypadała 1/7.

Zapewne, że obecne taryfy wwozowe odbijają się przeważnie na przemyśle pogranicznym Królestwa, respective więc na Sosnowicach; dla Łodzi i dla Warszawy projektowany szemat nie zapowiada się tak groźnie, gdyby zostały utrzymane dotychczasowe związki komunikacyjne. W konsekwencji dalszej zasad inaugurowanych oczekiwać wszakże należy przejścia i odpowiedniej reformy dwóch najważniejszych związków komunikacyjnych: moskiewsko-warszawskiego i warszawskoryzko-petersburskiego. Związki te, zwsz-

cza pierwszy, funkcjonujący już od lat 16, zapewniają przemysłowi nadwiślańskiemu korzyści pierwszorzędne, których utrzymanie nadal wymagać będzie wyczerpującego umotywowania. Porównując albowiem, że tak powiemy, strukturę taryfową związku warszawsko-moskiewskiego z zasadami, niejednokrotnie chociaż ubocznie, wypowiedzianymi przez departament, łatwo zauważyć sprzeczności pryncypjalne, które z natury położenia muszą być rozstrzygane na niekorzyść związku, a zatem i przemysłu Królestwa. I właśnie w tem leży największa doniosłość nowych zasad taryfowych. Są one nie tyle ważne same przez się, ile nabierają znaczenia jako jedno z ogniw w łańcuchu konsekwentnie zarysowujących się rozporządzeń.

Z tem wszystkiem przewidywanie rezultatu nie uwalnia od usiłowań obrony. Bezwarunkowo sumienna i gruntowna statystyka nie może być pominiętą przez departament, należy się więc dobrze przygotować na wypadek, gdy kwestya reformy np. związku moskiewsko-warszawskiego wejdzie na porządek dzienny, co nastąpi zapewne w początkach 1891 r. Nie wątpimy, że zarządy kolejowe w Królestwie nie omieszkają, uczynić co należy; z drugiej wszakże strony na tę kwestyę winno zwrócić uwagę kupiectwo warszawskie i przyłożyć rękę czynną do obrony stosunków, utrwalonych przez lat kilkanaście. A w żadnym już razie nie należy świecić nieobecnością, wówczas gdy się decydują pierwszorzędne kwestye.

Wracając do taryf wwozowych, dodamy jeszcze, że wpływ ich mógłby się ujemnie odbić na dochodach wszelkich innych linii, oprócz mikołajewskiej. Zdawałoby się albowiem, że towar zagraniczny musi obierać dla siebie najtańszą drogę, a tą, jako najkrótsza, będzie mikołajewska. Frachty morskie do Libawy, Rygi, Rewla—z jednej, a Petersburga z drugiej strony, różnią się tak nieznacznie między sobą, że dla importera zagranicznego zawsze będzie najkorzystniej skierować towar na Petersburg, albowiem z Petersburga przysługiwać mu będzie najtańszy przewóz na rynki wewnętrzne.

Konjunkturę powyższą neutralizuje wszakże ta okoliczność, iż port petersburski czynnym jest zaledwie pół roku i że nadto, kupiectwo petersburskie okazuje zamało ruchliwości i inicjatywy, ażeby wszystkie towary do siebie ściągnąć. Dla innych więc portów bałtyckich, a zatem i dla dróg bałtyckich nowe taryfy praw-

dopodobnie nie będą miały tak ujemnego wpływu, jakby się pozornie zdawać mogło. Dla dróg Królestwa wszakże nasuwa się inne niebezpieczeństwo. Widoczna albowiem rzecz, że dla dróg zagranicznych korzystniejsze są Wierzbolowo i Grajewo, jako punkty importowe, niż Sosnowice albo Aleksandrowo; jeżeli więc przy układach z zagranicznymi drogami nie nastąpi, wbrew szematowi, porównanie wszystkich tych czterech kierunków odnośnie do Moskwy i Petersburga, to okoliczność może się bardzo ujemnie odbić na tranzytowym handlu warszawskim i na dochodach drogi wiedeńskiej, dla której ruch towarów zagranicznych stanowił rubrykę bardzo poważną.

Od p. A. Swidy, radcy Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie polskim, otrzymujemy następującą odezwę:

Szanowny redaktorze!

Na tegorocznych wyborach do władz Tow. kred. ziem. przewodniczący w przemówieniach swoich, a stowarzyszeni we wnioskach do tychże władz, zrobili zarzut rzeczonym władzom, że zbyt hojnie szafują funduszami Towarzystwa, a tem samem przyczyniają się pośrednio do niemożności przyznawania stowarzyszeniom grosza administracyjnego.

Uważając powyższe żądania stowarzyszonych za najzupełniej słuszne i na czasie, wobec mających się odbyć w d. 1 sierpnia r. b. ogólnych zebrań władz Towarzystwa, byłbym zdania, że każdy z powołanych przez ogół radców z wysokości swego zadania za koszta podróży i diety do Warszawy i miast gubernialnych powinien tyle likwidować, ile faktycznie taka przejażdżka kosztuje. Nie wszyscy wiedzą, że ogólne zebrania radców, rewizye kas okręgowych i inne komisoria kosztują stowarzyszonych dziesiątki tysięcy rubli, które przy prawdziwej likwidacji dałyby się zredukować do 1/4 części tego, co się wydaje naprawdę na koszta podróży, przekazując zbyteczne, jako oszczędność, na grosz administracyjny. Podpisując często bezmyślnie podawaną nam likwidację kosztów, nie zastanawiamy się wcale, że bierzemy znaczne i ciężko zdobyte pieniądze tych, co nas wyróżnili, powołując na stanowisko radców, robimy z tego źródło zysku, ze szkoda ogółu... Sądzę więc, że będzie nam daleko przyjemniej, stojąc wyżej nad wszelkimi taryfami kolejowymi i pocztowymi, likwidować stowarzyszeniom faktyczne koszta podróży do Warszawy i miast gubernialnych, a nie będziemy mieć smutnych i chorobliwych widzeń radców, pędzących na posiedzenia szóstkami i czwórkami koni pocztowych, a koleją 1 klasą, często tylko ze środka Warszawy lub miast gubernialnych, kiedy niejedyn ze stowarzyszonych w ważniejszych sprawach ledwie ma na 3 klasę, wlokąc się od stacji kolei mizernej szkapą żydowską. Zaczniemy od siebie, a może rzucona myśl będzie zadatkiem reformy przeprowadzenia wielu a wielu innych oszczędności, doniosłość których odczuje każdy ze stowarzyszonych.

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Z powodu śmierci i pogrzebu pewnej artystki].

wg. Sądzę, że nie zaszkodzi, od czasu do czasu, uspakając zawziętość ludzi statecznych, skierowaną przeciw niestatecznym. Zawziętość ta zupełnie jest naturalną i łatwo da się usprawiedliwić—łagodzenie jej wszakże jest obowiązkiem każdego, kto miłuje pokój i harmonję społeczną.

Stateczni tworzą podwalinę społeczeństwa. Wszystko co jest prawem, porządkiem, cyfrą, a bez czego gmach społeczny runąłby musiał, jak budynek bez murowanych fundamentów, uważane jest przez nich za świętość, za podstawę i za cel życia. Na szczęście też dla ogólnego ładu, występują oni zawsze w znacznej większości.

Naprzeciw tego legionu stoi garstka duchów burzliwych, wykolejonych, błędnych. Są one jakby kometami, krzyżującymi drogi gwiazd stałych, Społeczeństwo, utworzone z nich samych—a nawet takie, w którymby

one występowały w większości—rozpadłoby się wprędce, jak pałac z kart. Ztąd właśnie wynika, że przeciw duchom tym budzi się gniew wszystkich wyobraźni porządku, wszystkich, którzy chcą, by społeczeństwo było epopeją klasyczną a nie romantycznym fantazmatem.

Flaubert w jednym z listów do George Sand zauważył, iż cyganie, obozujący pod Paryżem, obudzili nienawiść mieszczań statecznych, «choć byli cisi i nieszkodliwi jak jagnięta». «Nienawiść ta—mówi dalej—pły nie ze źródła bardzo głębokiego, spotyka się ją zaś u wszystkich Prudhomme'ów, czyli u tak zwanych ludzi poważnych i porządnym. Ofiarą tej nienawiści pada zarówno cygan, jak heretyk, filozof, samotnik, poeta... a na dnie jej odnaleźć można zawsze trochę — obawy».

Doskonale rozumiem i usprawiedliwiam antagonizm tych dwóch wręcz odmiennych kierunków. Jest to antagonizm zimna i gorąca, barwy czarnej i białej, zgiełku i ciszy, sympatyj i wstrętu. Ale rozgrzeszając nienawidzących i zawziętych, pomimo iż poczynają sobie wbrew Chrystusowej zasadzie miłości i przebaczenia, nie mogę podpisywać obojętnie wyroku zagłady na tych drugich,

o których możnaby powiedzieć za Goethem: «Skoro są — być muszą»...

Przedewszystkiem zgodzić się trzeba na to, że nie wszyscy, już z natury swego umysłu lub zawodu, mogą być statecznymi. Są pewne kierunki ducha, nie znoszącej najmniejszego skrępowania formalnego, czy to konwenansem, czy systemem filozoficznym, czy etyką społeczną, tak jak koń stepowy nie znosi wędzidla. I jeżeli łatwo wyobrazić sobie statecznego księdza, jurystę, przemysłowca, kamienicznika, kupca i t. p., nader trudno z tą rolą pogodzić naprzykład—artystę.

Gdyby sztuka była rodzajem magicznego zwierciadła, odbijającego wyłącznie piękne, czyste i prawidłowe strony życia, kapłani jej nie potrzebowaliby zaglądać do piwnic i zaułków życiowych i nasiąkać—bezwiednie, a nawet wbrew woli — niezdrowem ich powietrzem. Wówczas też każdy z nich mógłby bez trudności zachować spokój nerwów, równowagę wyobraźni i harmonję wszystkich władz ducha, słowem to właśnie, co jest niezbędne do utrzymania i pielęgnowania w sobie stateczności.

Ale wymagania sztuki są inne. Inne są zwłaszcza dzisiaj, gdy poezya, powieść, sztuki plastyczne i teatr (przedewszystkiem te-

rozjuszonym, i rzuca się na sprawcę zamachu, którego obsypuje kulakami, tak jak mieszkańcy Oberammergau czynią to z Judaszem, przy wiadomych pasyjnych widowiskach. Następnie ten sam lud napenia się radością, i woła: «Niech żyje Carnot!» Podług jednych ten sam, podług innych inny jakiś kompars odegrał rolę prezydenta-bójcy. Zdaje się, w każdym razie, że pistolet był ten sam, naturalnie prochem tylko nabyty.

Przeгляд wojsk na placu Longchamps był bardzo wspaniałym, nieco tylko zasmuconym niespodzianą nieobecnością naczelnego komendanta wojsk stołecznych, a ewentualnego naczelnego wodza wszystkich wojsk na przypadek wojny, generała Saussier. Przyszło nam zadowolić się konterfektem generała, zamieszczonym w sobotniej «Illustracji». Portret jest ładny (choć po generale Moltke wolalibyśmy naczelnego wodza trochę mniej tłustego), i naczelną wódz wygląda wojowniczo—na papierze. Ale jeden z dzienników («Le Matin») wyraża nie bez słuszności obawę, aby *generalissimus* nie zachorował innym razem w przededniu walnej jakiejś bitwy. Generałowie Napoleona I, i on sam, nie bywali chorymi, nawet na przeglądach. I to samo da się powiedzieć o niemieckim feldmarszałku, mimo sędziwego wieku.

P. Carnot natomiast był w dobrej zdrowiu, i, przejeżdżając przed frontem wojsk, bardzo dobrze odtworzył i zachował wyraz twarzy (№ 15) i postawę ciała (№ 25), przeznaczone do tej okoliczności. (Wyraz twarzy № 15 oznacza: «I ja także wachałem proch—na Avenue de Marigny»).

Boże mnie broń, iżbym chciał rzucać ciekawostki jakiegokolwiek śmieszności na osobę dzisiejszego prezydenta, która, jak sądzę, zasługuje na szacunek, czy na uosobione w nim cywilne rządy wielkiego kraju, które również szacownymi być mogą. Ale ani moja, ani pana Carnot w tem wina, iż jegomość we fraku, postawiony naprzeciwko pułku kirasjerów musi wyglądać śmiesznie. Chętnie nawet zgodzę się na to, że wina to kirasjerów.

Popularność rzeczywiście pana Carnot okazała się zresztą, wśród onegdajszych uroczystości, w nienadwierzonym blasku. Sekret tej popularności przesładował mnie długo naksztalt sfinksowej zagadki. Nareszcie zdaje mi się, że zajrzałem sfinksowi w oczy. Przez kilka dni z rzędu miałem sposobność przyglądania się prezydentowi zbliska, choć w miejscu publicznym, i dość długo za każdym razem a z zupełną swobodą. P. prezydent odwiedzał «Salon» na Polach Elizejskich, *incognito*, w towarzystwie tylko żony i generała Brugère, noszącego strój cywilny. Za każdym razem odwiedziny trwały blisko trzech godzin. Owóż zauważyłem, że przez ten cały czas ani w wyrazie twarzy, ani w postawie prezydenta nie zaszła najlżejsza zmiana. Ten prezydent uśmiechał się, mar-

które ludzie okupują niekiedy ceną życia, w przeświadczeniu, że i wówczas jeszcze na kupnie tem zarobili. Wreszcie siły tej, która roztrząsa nerwy niewykształcone lub też osłabłe, a której tłum walką życiową zmęczony idzie szukać na deskach scenicznych, nie znajdzie się w książce, w studiach literackich, ani w spokojnej, choćby nawet najgłębszej, kontemplacji.

Z kolei przychodzi inne pytanie, logicznie wysnuwające się z poprzedniego:

— Czy aktorka (będąca przede wszystkim kobietą, a więc istotą nadmiernie wrażliwą, poddającą się wpływom zewnętrznym i skłoną zarówno w dobre jak w złe do krańcowości) zasługuje na potępienie, jeżeli na drodze eksperymentów dojdzie do obłąkania, zatraci poczucie różnicy pomiędzy złem a dobrem i zmarnuje życie swe, stanowiące zresztą jej własność osobistą? Czy zwłaszcza goździ się potępienie to doprowadzać aż do zbrukania czci, podeptania pamięci i odmówienia współczucia istotie obłądnej, nadczulej, chorej i—nieszczęśliwej?

W imię Chrystusa przede wszystkim, następnie w imię idei przebaczenia, wywalczonej przez cywilizację, a wreszcie w imię psychologii, medycyny i logiki—nie!

szcząc jednocześnie czoło, jak człowiek, którego uwaga jest skupiona; w jednej ręce zaś trzymał lekkie palto letnie, oczywiście dla kontenansu, bo było dosyć gorąco; drugą rękę opierał o biodro przeciwległe. Jak zaś wszedł o 2-iej popołudniu, tak wyszedł o 5-ej; a jak wyszedł, tak wrócił kilkomá dniami później, z tym samym uśmiechem i z tem samym letniem odzieniem na ramieniu. Mogło się zdawać, że przez ten czas nie jadł, nie pił i nie kładł się do łóżka. (Przepraszam panią Carnot za to przypuszczenie). Otóż zdaje mi się, że w tem właśnie sekret cały, o którego odkryciu mi chodziło. P. Carnot uosabia tym sposobem, w oczach przeciętnego francuza, który to przeciętny francuz jest zabitym konserwatystą z krwi i kości i zwolennikiem przedewszystkiem i nad wszystko trwałości rządu jakiegokolwiek, p. Carnot, mówię, uosabia *trwałość* panującego porządku. Bo umie trwać sam i panować nad sobą, jak mało kto. (Niechaj którykolwiek z moich czytelników spróbuje oprzeć prawą czy lewą rękę o biodro i nie ruszy jej przez trzy godziny, przechadzając się po ogrodzie).

Pogoda najwspanialszą towarzyszyła onegdajszemu widowiskom i uciechom. Ale pogoda ta, jakby obstalowana, poprzedzoną została dwoma tygodniami nieustającej prawie słoty. Odezwały się też już w pismach głosy za zniesieniem ewentualnem cła od przywozu zboża, w przewidzeniu dotkliwego deficytu w urodzajach. Jak dotąd, było może trochę przesady w alarmistycznych doniesieniach, które nas doszły tutaj z północno-zachodnich zwłaszcza prowincyj. Zdaje się, iż głównie ucierpiały siano i żyta, które nie mogły dojrzeć. Pszenice *pokładły się* tylko, i, przy sprzyjającej aurze, mogą się jeszcze poprawić i wydać plon średni, choć, w każdym razie, niższy od zeszłorocznego. Na uwagę też czytelników moich zasługuje okoliczność, że najwięcej dotkniętymi były właśnie okolice, w których przeważa uprawa zboża. Prowincya Beauce, zwana spichlerzem Francji, była przez dwa tygodnie literalnie pod wodą. W nadchodzącym zresztą tygodniu mam zamiar przekonać się osobiście i na miejscu o tym stanie rzeczy, i zdam sprawę z tego co zobaczę. Zniwa, bardzo spóźnione, nie rozpoczną się w centralnych prowincjach przed dwoma tygodniami.

Wspomniałem wyżej o generale Brugère, który i onegdaj towarzyszył prezydentowi na plac manewrów, a który doczekał się przy tej sposobności *trzech gwiazd*, oznaczających rangę generała dywizyjnego. Ze względu, iż szanowny adiutant prezydenta stał się tym sposobem najmłodszym o wiele z wszystkich generałów dywizyjnych, nie wyłączając eks. generała Boulanger (jen. Brugère liczy zaledwie 49 lat), i że wszystkie stopnie swoje, od rangi pułkownika zaczynając, osiągnął w murach Pałacu Elizejskiego, promocyą ta

Kobieta owa, z po za grobu nawet, ma prawo powiedzieć:

— Za co mię kamienujecie? Służebnicą byłam waszą, wierną i posłuszną. Przynosiłam wam to, czegoście najbardziej pożąдали. Czyniłam ofiarę z życia swego, aby wasz głód wrażeń zaspokoić. Wszakże zachęcaliście mię do tego sami—oklaskiem, holdami, wienkami. Jeżeli kwiaty, które dla was w bukiet wiazałam, były trujące, czemuście mię nie ostrzegli? gdy zaś pierwsza padłam ofiarą zabójczego ich działania, jakim prawem potępiacie mię i bezczęście? Za życie, zmarnowane w służbie waszych ideałów niezdrowych, należy mi się przynajmniej — współczucie!

Sprawiedliwość byłaby czczem słowem, gdyby głosowi temu nie przyznano słuszności.

Nie chodzi tu o apoteozę złego, ani nawet o jego usprawiedliwienie. Złe jest złem zawsze, choćby przybrało się w szaty najpiękniejsze i otoczyło najbardziej romantyczną dekoracją. Ale ferując wyrok na winnego lub winną, trzeba liczyć się z faktami, z nastrojem chwili, z naturą społeczeństwa, z tem wszystkiem wreszcie, co wedle zasad estetyki pozytywistycznej wytwarza, samą

musiała wywołać pewien niesmak. Padł od niej, że tak powiem, pierwszy cień, rzucony na wyżej zaznaczoną popularność dzisiejszego naczelnika rządu.

Lekki cień bądź i który rozwieje się prawdopodobnie. Inna rzecz z daleko posepniejszemi chmurami, które zawisły w ostatnim czasie na promiennym niegdyś widnokregu pana Constans i jego ministeryalnych towarzyszy. Zachmurzyło się zwłaszcza nad głową pana Rouvier, ministra finansów, dla którego sprawa «kredytu nieruchomościowego» przybrała stanowczo niekorzystny obrót. Sprawa ta w obecnym swoim zwrocie przedstawia się jak następuje: P. Rouvier zaczął od listu, którym wziął stanowczo w obronę pana Christophle, urzędowego dyrektora pomenionej finansowej instytucji. (A zdawało się przecie, że przykład eks. generała Boulanger powinien być stać się odstraszczeniem dla amatorów stylu epistolarnego). Następnie, naciśnięty przez izbę, dał się skłonić p. Rouvier do zarządzenia ankiety. Ankieta wypadła niepomyślnie, jeżeli nie dla instytucji samej, to dla dyrektora. Wtedy p. Rouvier napisał drugi list, którym znowu udzielił nagane skompromitowanemu dyrektorowi, ale zatrzymał go na stanowisku. Polityka to oczywiście źle broniąca się przed krytyką i zbyt jawnie wynosząca kwestyę osobistego interesu nad kwestyę interesu publicznego. Prawda, że taki porządek rzeczy zdaje się wszędzie przywiązany do losu *Towarzystwa kredytowych*.

Osobiście dodam do tego, co poprzedza komentarz z osobistego doświadczenia. Zaczepnięty. Rok coś temu (zawsze pod rządami p. Christophle) znajdowałem się w gabinecie jednego z wysokich urzędników instytucji, o której mowa, a mianowicie tego urzędnika, pod którego kierunkiem zostawał obrót walorów, będących w posiadaniu instytucji. (Wiadomo, iż walory te obliczają się na setki milionów). Byłem więc tam i słuchałem narad, odnoszących się do zamierzonej nowej operacji finansowej. Miała to być mała *afery*, z kapitałem pięciu czy sześciu milionów, prywatnie niby podjęta, ale pod opiekuńczemi skrzydłami instytucji i ze współudziałem głównych jej kierowników. W tych warunkach interes przedstawiał się obiecująco, i nie dziw, że oferty finansowego uczestnictwa licznemi się okazały. Były one nawet tak licznemi, że ostatecznie żaden z urzędników instytucji nie znalazł miejsca na liście akcyonaryuszów, z wyjątkiem jednego, któremu przeznaczony tytuł dyrektora nowego, zakładającego się *ad hoc* banku, dał prawo do pewnej liczby akcji bezpłatnych. A rezultat? Rezultat, o którym mogę mówić tem swobodniej, że, jakkolwiek wezwany, nie znalazłem także miejsca między akcyonaryuszami (czy też nie prosiłem o nie), rezultat jest ten, że, jak dotąd, niemasz właściwie żadnego banku, ani żadnej afery

siłą faktów, taką a nie inną sztukę i takich a nie innych artystów.

Są pewne mieszaniny chemiczne, które przygotowują trzeba z maską szklaną na twarzy; są pewne wytwory artystyczne, których przygotowanie wymaga zabezpieczenia już nietylko ciała samego, ale i duszy. Cała sztuka dzisiejsza, nerwowa i chorobliwa, na niebezpieczeństwo naradza tych, co się jej poświęcają. Organizm mężczy, zdrowy i odporniejszy, łatwiej się wpływom jej opiera; dusza kobieca, z natury swej bierna, nie rzadko ofiarą ich pada. Maskę szklaną tłucze lekkomyślność, zła wola, traf wreszcie— a trujące pary, wywoławszy odurzenie i bezwładność, zabijają.

Stateczni niech uspokoją się i zawziętość swą gdzieindziej zwrócą. Kobiet złych niema, są tylko chore. A jeżeli chorobe wszczepiliśmy w nie sami, domagając się wrażeń wyjątkowych, wyrafinowanych, drażniących, to przynajmniej część odpowiedzialności za skutki jej przyjmijmy na siebie.

Uzdrowmy siebie, a będziemy mieli i sztukę zdrową i jej kapłanów spokojnych a czystych...

przynajmniej takiej, która by interesowała liczniejsze grono akcyonaryuszów, chociaż akcje zostały podpisane. Jest tylko były wysoki urzędnik «kredytu nieruchomościowego», który gra na giełdzie funduszami wyzyskanymi, dla własnego użytku, od prostodusznych akcyonaryuszów. Akcje zaś 500-frankowe, gdyby miały kurs na giełdzie, sprzedawałyby się mniej więcej na wagę papieru. Ale nie mają kursu na giełdzie.

Na szczęście pana Rouvier i jego materialnych towarzyszy, obecna atmosfera polityczna nie sprzyja gabinetowym przesileniom, bo nie sprzyja żadnym wstrząśnieniom jakiegokolwiek. Życie polityczne tutaj sze ułożyło się do chwilowego zapewne tylko, ale bezwzględniego spoczynku, skrzystalizowało się niejako w pewnej przejściowej formie, której podwójną podstawą jest na wewnątrz przywiązanie do *status quo*, a na zewnątrz przywiązanie do aljansu rosyjskiego, czy do nadziei tego aljansu. Dzienniki podały już wiadomość o świeżo założonym w stolicy «Towarzystwie przyjaciół Rosyi». Między założycielami znajduje się margrabia de St-Yves, syn pana St-Yves, zmarłego temi dniami doktora, ordynującego w szpitalu wariatów (tytuł markizowski syna jest «świeżego i niewiadomego pochodzenia»), mąż głośniejszy u nas pani Keller (wdowy po byłym ministrze spraw wewnętrznych z r. 1862), i autor wielu dzieł i broszur polityczno-socjologicznej treści. W ostatnich czasach margrabia St-Yves holdował Muzeum i ogłosił drukiem dwa poematy, z których jeden poświęcony królowej Wiktorii, drugi Cesarzowi ruskemu. Obecnie wyjść ma z pod pióra napisana przezeń epopeja p. t. «Joanne d'Arc, epopee nationale». Margrabia de St-Yves nazywa swoją bohaterkę: «la vierge au masque de fer», twierdzi bowiem, że tajemnica jej powołania i jej zawodu wyjaśniona dotąd nie została. W przedmowie do tego poetycznego dzieła, margrabia rozwija polityczne poglądy, o których wspomnieć tutaj chciałem, dlatego, że stanowią one charakterystyczną wskazówkę; są ciekawym aczkolwiek ekscentrycznym niewątpliwie symptomem pewnego stanu umysłowego, ogólniej rozpowszechnionego, choć niewątpliwie znowu w mniej skrajnych przejawach. Podług margr. de St-Yves dwie są tylko obecnie pierwszorzędne potęgi europejskie, od których zawisł los tej części świata: Anglja i Rosya. Cesarz niemiecki np. może być tylko, według swego wyboru, *maharajaszem angielskim* w POTSdamie (sic), albo *wice-królem ruskim*.

Przed dziesięciu dniami, nazajutrz prawie po żałobno-tryumfalnym obchodzie miłkiewiczowskim, odprowadziliśmy tutaj na cmentarz Montparnasse zwłoki ś. p. Malinowskiego, 50-letniego prawie dyrektora polskiej szkoły batinjolskiej. Strata to wielka, bo zmarły, aczkolwiek latami obarczony (liczył podobno 82 lat wieku), był do ostatniej chwili duszą powierzzonego sobie zakładu. Był to przytem człowiek wyjątkowych i, rzeczy prawie można, nadprzyrodzonych przymiotów. Jeden szczegół wystarczy dla udzielenia o nich wyobrażenia. W chwili, gdy ś. p. Malinowski obejmował swoje stanowisko, szkoła nasza, ciesząca się cofniętą po 1870 r. rządową subwencją, w kwocie 180 tysięcy fr., przyjmująca blisko 500 uczniów i obficie wogóle zaopatrzone w materialne i moralne środki, była instytucją pierwszorzędną, nawet w Paryżu. Ś. p. Malinowski był pierwszym jej dyrektorem; obradowano więc, w jego obecności, nad zabezpieczeniem przyzwoitego utrzymania i wynagrodzenia jego osobie. Ostatecznie zaś zdano się na jego własne zdanie i życzenie. Malinowski nie miał żadnego osobistego majątku. Wiedzano o tem. Jakież więc było zdumienie przytomnych, gdy usłyszano iż, warując sobie wikt wspólny ze szkolnej kuchni, żądał on na inne wydatki 25, wyraźnie dwadzieścia pięć franków miesięcznie. W ostatnich dopiero latach zgodził się na podwyższenie tej płacy do 600 fr. rocznie. A do ostatniej chwili i literalnie prawie do ostatniego tchnienia, aczkolwiek bolesną piersiową chorobą dotknięty, krzątał się po szkole. Na pogrzeb przeznaczył w swoim testamencie 30 fr., za-

dając, w prostocie ducha swojego, aby był skromny! O ile nas stać na to było, sprzeciwiłiśmy się temu jego ostatniemu życzeniu w tem przynajmniej, iż sprawiiliśmy mu kondukt pogrzebowy, jakiego żaden magnat od nas by się nie doczekał. Zebraliśmy się wszyscy co do nogi przy jego trumnie.

Szkoła batinjolska, wielce dziś uszczuplona, utrzymuje dziś zaledwie stu kilkunastu uczniów, z których dwóch czy trzech tylko nie bezpłatnie przyjętych. Wyszło z niej jednak, w ciągu jej istnienia, przeszło 2,000 młodzieńców, którzy po większej części zajmują korzystne posady, albo nawet chlubne stanowiska, bądź we Francyi jak dwaj bracia Babińscy, z których jeden jest inżynierem kopalni, drugi lekarzem w szpitalach stołecznych, obaj zaś w swoim fachu cieszą się wielką wziętością, jak dr. Jasiewicz, jak Kłobukowski Antoni, znany dyplomata, jak znany profesor Gasztowt, który i polską uprawia literaturę, jak: Myszkowski, Frenkiel, Nagurski, którzy doszli do wysokich stopni w armii; bądź po za Francją, jak: Morawski, dyrektor latarni morskich w Konstantynopolu, Dąbrowski, dyrektor oświetlenia gazowego w Krakowie i inni.

Nemo.

HANDEL NASZ WSCHODNI

w związku z żegluga handlową na Woldze.

Moskwa, 30 czerwca.

Dla dopełnienia artykułu mego «Nowe drogi naszego przemysłu» pragnąłbym dodać parę objaśnień, dotyczących sprawy komunikacji carycyńskiej, a wywołanych artykułem sz. p. B. Wernera.

Tłumaczenie p. W. przyczyn wysokości frachtów za dostawę towarów, ekspedywanych z warszawskiego okręgu przemysłowego od Carycyna do portów morza Kaspijskiego, nie jest zapewne — gdy rzecz rozważać będziemy ze strony teoretycznej — pozbawione podstawy i zupełnej słuszności, nie da się jednak stosować do Wolgi i morza Kaspijskiego. Wolga na całym swym biegu, wraz z Kamą, posiada zgórą półtora tysiąca statków parowych, z których 30 ogromnego kalibru. Jest to taka moc środków transportowych, że nawet w czasie jarmarku niżegorodzkiego, kiedy ruch towarowy dochodzi do największych rozmiarów, połowa parowców stoi bezczynnie na kotwicy. Wskutek tego wzajemna konkurencja pomiędzy właścicielami statków dochodzi do szalonych rozmiarów, tak że towary biorą na dostawę prawie na wpół darmo. Od dziesięciu już lat żegluga parowa na Woldze dla tych statków prywatnych przebywa koleje nader ciężkie.

Faktem jest, o czem i p. Werner zapewnia, że towary, zaofiarowane na dostawę z Niżniego do Carycyna (dodajmy, że i do Astrachania), można zafrachtować po kop. 3 od puda. Cena ta pozostaje bez zmiany, czy partye towarów będą znaczne, czy też kilkunastopudowe, czy dla przewozu przeznaczone złoto, czy perkalik. Wobec tak strasznej konkurencji, ilość i kwalifikacja towarów nie odgrywają żadnej roli, a przynajmniej bardzo małą, chyba że idzie o transport towarów bardzo lekkich, niewygodnych do pakowania, zajmujących dużo miejsca. Gdy się umie zrobić interes, sto pudów towaru galanteryjnego nie trudno zafrachtować taniej od kilku tysięcy pudów zboża i to na jednym i tym samym statku, — oczywiście w razie, gdy do zafrachtowania zboża zabierze się ktoś nieświadom rzeczy. W takich warunkach transportowej żeglugi na Woldze, gdzie nikt, nawet z największymi środkami materialnymi, nie zdoła stworzyć na rzecz swoją monopolu przewozowego, nie może być mowy o jakichkolwiek stałych warunkach, na fundamencie których byłoby można wysnuć jakieś teoretyczne zasady, prawidła i przepisy dla ustanowienia normy ofrachtowania towarów. Jeśliby komu przyszło do głowy zaprowadzić coś podobnego w zastosowaniu do praktyki, wszystko to bezwarunkowo zarzucone będzie.

Co do morza Kaspijskiego, sprawa na niem z pozoru tylko ma się inaczej. Tu na-

wet brak statków i coraz bardziej zwiększająca się ilość towarów dla dostawy morskiej, nie wpływają na podwyższenie frachtów, idących z Wolgi, gdyż właściciele statków parowych na Woldze i jednocześnie na morzu Kaspijskiem, muszą przedewszystkiem starać się o ładunki dla swoich statków rzecznych, co dokonaniem być może pod warunkiem niskich cen frachtowych, zarówno rzecznych jak i morskich; w razie przeciwnym pozostaną bez ładunków i na Woldze i na morzu.

Jeśli tedy w konwencji kolei griazi-carycyńskiej, zawartej z Towarzystwem parowców «Kaukaz i Merkury», podzielone są towary na klasy i dla każdej klasy towaru wyznaczono inne ceny frachtowe, to taki porządek nawet dla stałych ekspedytorów Towarzystwa «Kaukaz i Merkury» nie jest obowiązującym. Według klasyfikacji i cen frachtowych tej konwencji, Towarzystwu «Kaukaz i Merkury» udaje się ekspedytować jedynie ładunki z warszawskiego okręgu przemysłowego, a może i od kilkunastu jeszcze osób, mało obznajmionych z warunkami żeglugi parowej na Woldze. Tu, na miejscu, nikt nie zapłaci owemu Towarzystwu kop. 30 od puda za przewóz z Carycyna do Baku. Ręczyć za to można w zupełności.

Podczas szesnastoczynego jarmarku średnie frachty za przewóz towarów z Niżniego do Baku nie były wyższe nad kop. 15 i rzadko bardzo przechodziły kop. 20 od puda, ładowanego do barż, i kop. 30 na parowcu typu amerykańskiego. Były wprawdzie zdarzenia wyjątkowe, że brano po kop. 50 od puda; lecz ze zdarzeń tych nadzwyczajnych ogólnej modły rachunkowej układać nie należy. Jeżeli zatem od Niżniego do Baku można zafrachtować towary po kop. 20 od puda i to w czasie jarmarku, pod warunkiem dostawy w terminach mniej więcej pewnych, w takim razie rzecz prosta, że koszt przewozu od Carycyna do Baku powinien być znacznie mniejsze, zwłaszcza na towary «bezpośredniej komunikacji», czyli «konwencyjne», jak je na Woldze nazywają, ponieważ ilość tych ładunków w najgorszym razie obliczać należy nie na setki, lecz na kilkanaście tysięcy pudów.

Prawda, nie wszyscy właściciele statków, kursujących na Woldze, mogą się podjąć przewozu towarów do portów morza Kaspijskiego, gdyż własnych parowców na tem morzu nie posiadają, w czasie zaś całej nawigacji odbywają kursy jedynie pomiędzy przystaniami Wolgi. Niektórym znów, a takich jest dość dużo, nie można powierzyć towarów na dostawę. W braku środków pieniężnych, nie są oni w stanie dotrzymać umowy co do terminów dostawy, oraz nie są w możności przyjąć na siebie gwarancji na przypadek uszkodzenia towarów, ponieważ nie mają ani składów towarowych na przystaniach, ani wystarczającej obsługi, ani nawet niezbędnej ilości brezentów (przejojone smołą płótno żaglowe), dla uchronienia towarów od wilgoci i deszczów.

Pomiędzy więc tych właścicieli prywatnych statków, z którymi nam z powodów przytoczonych trudno mieć do czynienia, pomimo nawet bardzo niskich frachtów; w takim razie pozostaje na nasze usługi kilkanaście Towarzystw żeglugi parowej, funkcyjujących na Woldze i na morzu Kaspijskiem. Towarzystwa te, posiadając wystarczające środki i pieniężne i nawigacyjne, sumiennie spełniają swe zobowiązania, a co do terminów dostawy i gwarancji całości towarów, również przyjmują na siebie wszelkie obciążenia z odbiorcami. Wprawdzie ceny frachtowe za dostawę przy pośrednictwem tych Towarzystw są wyższe od cen statków prywatnych; z tem wszystkiem z kilkoročných bilansów operacji rzeczonych Towarzystw, które mam w swoim posiadaniu, wypada, że średnie cyfry frachtowe za przewóz z Niżniego do Baku, w stosunku do cen statków prywatnych, nie są, a przynajmniej dotychczas nie były zbyt wygórowane; u «Drużyny» np. różnica sięgała zaledwie kilku kopiejek na pudzie. Jakoż przeciętne cyfry Towarzystwa «Drużyny» były: w r. 1885 kop. 15,22, w r. 1886 — 15,98, w r. 1887 — 15,22; w Towarzystwie «Wolżskiem»: w r. 1886

karskie, ale dlatego, że w wysokim stopniu utrudnić może politykom i posłom naszym właśnie przeprowadzenie tej polityki, którą «Kuryer» popiera. Najmocniej poparła «Kuryer» prasa specyficznie katolicka w Niemczech i prasa konserwatywna z kierunku «Krenz-Zeitung», coby nam mogło być zresztą obojętnem, gdyby nam nie chodziło o własną skórę. To też opinia odezwała się u nas dość głośno przeciwko wystąpieniu kuryerowemu. Posłowie nasi zgola nie myśleli o tem, żeby robić kapitał dla polityki zagranicznej, nie stanęli ani po stronie Niemiec przeciwko Rosji, ani zgola żadnego mocarstwa dla siebie w tym kierunku czynnie czy ujemnie usposabiać nie chcieli, bo to nie jest ich zadaniem. Odezwały się zatem głosy, że polacy, zmierzając do ugodowej polityki z rządem pruskim, nie mają zamiaru inaugurować jakiegokolwiek polityki zaczepnej przeciw komukolwiek. Przystępując do tem, musimy u nas, że kierunek ugodowy, zaznaczający się u nas, mógłby owszem posłużyć za zachętę do starań i usiłowań. Ledwie się obronić mogą sami, nikogo zaczepiać nie myślimy. Głosy takie odezwały się w «Kuryerze» samym, w «Dzienniku» i «Orędowniku». Sądzić można, że w tym też kierunku odtąd zgodnie pójdzie prąd polityki naszej, a intermezzo, jakie zaszło w czasie feryj, pójdzie na ich karb.

Co do stanowiska posłów naszych w parlamencie wogóle, zaznaczam tylko pokrótce, także z powodów feryjnych, że ono w kraju u nas zyskuje coraz więcej uznania, mimo wszystkie wykrzykniki jednego już dzisiaj tylko «Gońca», który się rzucił *comme un possédé*, ale ostatecznie już sam podaje warunki, pod którymi uważa, że posłowie nasi z tej niełatwej przeprawy mogą wyjść zwyciężko. Poddostatkiem jest już dziś oznak namacalnych wobec całej opinii niemieckiej, że krok posłów naszych miał wysoko polityczne dla spraw naszych wewnętrznych znaczenie—ale o tem nie pora jeszcze się rozpisywać.

Domarat.

Kraków, 20 lipca.

[Wybory do rady miejskiej. Zjazd chirurgów. Miscellanea].

△ O ile w pierwszej chwili pod wrażeniem uroczystości mickiewiczowskiej walka wyborcza o krzesła radzieckie przybrała formy łagodne i przyzwoite, o tyle później odżyły dawne smutne obyczaje lekceważenia i znieważania kandydatów partii przeciwnej. Najsmutniejszym jest to, że niesmaczna walka plakatowa wystąpiła w całej sile przy wyborach z koła inteligencji, która już z samej nazwy, jeżeli nie z treści, powinna zachować formy przyzwoite. Na pochwałę stronnictwa konserwatywnego przyznać należy, że w tym razie zachowało się oględnie i spokojnie.

Kiedy przed trzema laty wybory do rady miejskiej wypadły prawie zupełnie w duchu partii liberalnej, zdawało się, że odmiana drugiej połowy radców, przypadająca na rok bieżący, ziszczy już w zupełności liberalne pragnienia i że stańczycy staną się w radzie drobną garstką, z którą się nawet rachować nie należy. Zapewne, że na nieosiągnięcie przez partję liberalną tego spodziewanego rezultatu wpłynęły różne przyczyny, ale główną z nich był pewien brak sprytu, a właściwie popadnięcie w te same błędy, które przedtem były wyłącznością stronnictwa konserwatywnego. Liberali, jak niegdyś stańczycy, zbyt pewni byli siebie, a w tej ufności we własne siły postanowili pozbyć się z rady najdzielniejszych i pod wielu względami najzasłużeńszych swych przeciwników. Niezamieszczanie np. na liście kandydatów posła Chrzanowskiego, długoletniego orędownika spraw krakowskich w radzie państwa i do tego członka rady miejskiej od samego początku istnienia tej instytucji, przyczyniło się wiele do częściowego zwycięstwa stańczyków. Umiarkowani w znacznej liczbie przeszli na tę chwilę częściowo do ich obozu i zdecydowali rezultat walki.

Ogólny rezultat wyborów przedstawia: trzynastu liberalnych, szesnastu stańczyków, a dwóch «dzikich», jeżeli wogóle można ko-

goś uważać stanowczo za stańczyka lub liberala, gdyż pomiędzy jednymi a drugimi wyborami zwykły następować peregrynacje od obozu do obozu, stosownie do interesów osobistych, które też najczęściej nadają w chwili wyboru barwę kandydatom. Dziwić się temu trudno, choćby ze względu na to, iż rada miejska bardzo mało ma do czynienia z zasadami politycznymi i powinna dzielić się jedynie na stronnictwa ekonomiczne.

Drugi zjazd chirurgów polskich odbył się w Krakowie w dniach 15, 16 i 17 b. m. pod przewodnictwem d-ra Rydygiera. Zastępcami prezesa wybrano d-ra Jasińskiego z Warszawy i Ziembickiego ze Lwowa. Dwadzieścia kilka wykładów i trzy uczty złożyły się na program zjazdu. Zbyt specjalny zakres obrad uwalnia mnie od wyliczania odczytów i wykładów. Wspomnieć tylko należy, iż szczególnie zainteresował zebranych, a nawet i szersze koła, czytające sprawozdania dziennikarskie, wykład d-ra Bogdanika o działaniu kul mannlicherowskich. Prelegent jest lekarzem w Białej, gdzie podczas ekscesów kwietniowych pierwszy raz spróbowano nowego systemu na ludziach. Dr. Bogdanik przedstawił na preparatach zadziwiająca siłę pocisku, który przebija nawskroś nie tylko ciało, ale i kości, i wędruje dalej szukać oporu. Rezultat taki, że operator raną nie ma się już po co zajmować, chyba że znajduje się ona w tych częściach ciała, których przedziurawienie nawydot zyciu nie zagraża. W tym ostatnim jednak wypadku leczenie rany jest bardzo długie. Dyskusja nad wykładem d-ra Bogdanika obracała się około pytania: czy broń mannlicherowska «ludzka» nazwaną być może. Prelegent był zdania przeciwnego.

Obraz Matejki «Ślub Kazimierza Jagiełłowicza z Elżbietą austryacką», pomiędzy starszymi malarzami wywołał podziw, a między młodszymi—krytykę. Rada miejska zawarła kontrakt z p. Zawiejskim o budowę teatru. Architekt otrzyma 26,500 złr. wynagrodzenia i obowiązany jest oddać gmach z końcem kwietnia 1893 r. Suma kosztów budowy nie ma przenosić 440,000 złr. W teatrze występy w operetkach p. Czosnowskiej z Warszawy gromadziły liczną publiczność, zachwycającą się grą, głosikiem i ziemską powłoką artystki. Dr. Józef Tretiak miał w d. 14 lipca wykład habilitacyjny na docenta historii literatury polskiej. Mówił «O głównych prądach w literaturze polskiej XIX wieku». Wykład odznaczał się bogactwem treści i umiejętnym uszeregowaniem kierunków literackich. Państwo Władysławowie Mickiewiczowie, po kilkodzielnym pobycie w Zakopanem, przejeżdżali przez Kraków w powrocie do Paryża. Na wystawie sztuk pięknych budzi zainteresowanie portret Mickiewicza, rysowany przez Pruszkowskiego. Ważne zmiany administracyjne, a w części redakcyjne, zajęły miały w wydawnictwie «Czasu».

Średnik.

Ziemia słowiańska.

Jassy, w czerwcu.

∞ W Rumunji są polacy w różnych miejscowościach porzuceni. Z większych miast, w których się licznie skupili, można wymieniać: Bukareszt, Jassy, Botoszany, Paskany, Dorochoje. Nie wielka ilość jest rozrzucona na prowincyi, bądź przy gospodarstwach wiejskich, najwięcej przy gorzelniach, bądź przy nielicznych fabrykach. Wszystkie warstwy społeczeństwa są przez Polaków reprezentowane, najliczniej atoli klasa robotcza, która w pogoni za chlebem i tu szukać szczęścia zaszła. Prawie wszyscy pochodzą z Austrii, niewielu jest dawniejszych emigrantów z Turcji lub innych krajów przesiedlonych. Ci atoli należą do starszego, lepsze jeszcze czasy pamiętającego pokolenia. Rozmaicie im się teraz wiedzie; niektórzy doszli do jakiejś takiej zamożności, inni walcą z ubóstwem, iani wreszcie z nędzą, lecz smutnym objawem jest, że nie czują spójni między sobą, że w pogoni za chlebem nie starają się o to, by ich dzieci uczyły się rodzinnego języka; dzieci Polaków rumuńskich, uczęsz-

czające do szkół miejscowych, a nie uczące się w domu po polsku, z bardzo chybą nielicznymi wyjątkami prędzej lub później się wynarodowiają. Niemcy, których jest nie więcej od Polaków, mają tu nie tylko swój kościół protestancki, ale też i publiczną «Deutsch-evangelische Schule», gdzie działy ich w rodzinnym języku pobiera naukę. Polacy o niczem podobnem nie myślą, dbając tylko o podtrzymanie kościoła katolickiego; w kościele tym dawniej kazania odbywały się naprzemiennie jednej niedzieli w niemieckim, drugiej w polskim języku, dziś zmieniło się o tyle, że język polski w kościele coraz więcej zanika i zastępowany jest przez rumuński.

Życie towarzyskie Polaków skupia się w istniejącym tu Towarzystwie polskim, które jednak członków liczy niewiele i daje tak słabe oznaki życia, że pulsu jego domaćać się trudno. Za to dodatnią jego stroną jest to, że posiada dość bogatą i z polskich dzieł przeważnie złożoną bibliotekę.

M.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Zapowiedź nowych kombinacji politycznych w «Hamburg. Nachrichten». Gmatwanie się spraw na półwyspie bałkańskim. Zamiar ustąpienia Riegera. Ugoda anglo-niemiecka przed izbą lordów. Admiral Werner o Helgolandzie].

Książę Bismark napędził niemalego stracha Europie, szczególnie zaś Austro-Węgom. Skreślony pod jego—jak sądzą—natchnieniem artykuł w «Hamburg. Nachrichten», wywołał w prasie tyle hałasu, jak gdyby stary kanclerz był jeszcze u władzy. Treść główna nowej tej enuncjacji kanclerskiej jest rzeczywiście nieco dziwną. Twórca potrójnego przymierza oświadcza się dziś przeciwko własnemu swemu dziełu i twierdzi, że dalsza, widokom Austro-Węgier na Wschodzie przychylna polityka, naraziłaby Niemcy na otwarte zerwanie z Rosją i na niewolnicze wysługiwanie się dyplomacji wiedeńskiej. Oznajmienie to—naturalnie—przyjęte zostało przez prasę ruską z oklaskiem tym serdeczniejszym, że, jak się wyraziło «Nowoje Wremia», «od czasu dymisji ks. Bismarka nowy rząd cesarsko-niemiecki stale się orientował nie w stronę Austro-Węgier; zbliżył się do Anglii, ujawnił skłonność ku Szwecji i, oczekując na podróż Wilhelma II do Rosji, unikał wszelkich ścisłych porozumiewań się z Wiedniem». Oczywiście, że organ p. Suworina wychodzi tu z założenia o tożsamości polityki międzynarodowej księcia Bismarka z polityką Wilhelma II; lecz w takim razie w cóżby się obróciła legenda o opozycyjnym stanowisku starego kanclerza, o jego zatargach i nieporozumieniach ze swoim monarchą? Sprzeczność tę usunie chyba «Nord» brukselski, który niedawno dał wiedzieć światu, że dyplomacya ruska nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do rozmów i oznajmień friedrichsrhskich, które stanowią jedynie «incydent psychologiczny». Zgadza się natomiast «Nord», że ks. Bismark wyparł się swych poglądów monarchicznych i stał się otwartym wrogiem wewnętrznej, socjalistycznej polityki Wilhelma II; tym sposobem wyjść on może wyłącznie na przywódcę reakcji «mieszkańskiej». Z taką zaś kwalifikacją specjalną—(dodajmy od siebie)—w polityce ogólnej zajdzie się wcale niedaleko. Cokolwiek bądź, jak dotąd, cały rezultat niedobrej dla potrójnego przymierza wieści, podanej przez «Hamburg. Nachrichten», sprowadza się do tego, że z powodu zbliżającej się podróży Wilhelma II do Rosji, prasa niemiecka otrzymała zlecenie łagodniejszego traktowania spraw i rzeczy, dotyczących Rosji.

Zamęt na półwyspie bałkańskim wzmaga się z dniem każdym. W Serbji eks-król Milan zabiera się podobno naseryo do położenia kresu obecnemu panowaniu radykałów i regencyi. Depesze zapowiadają możliwość zamachu stanu. W Bułgaryi przeciągająca się nieobecność ks. Ferdynanda, tudzież pogłoski o zamiarze całkowitego jego wycofania się z widowni działalności publicznej, popychają stronnictwa do rozterek i waśni zawziętych.

Zamiar Riegera wycofania się z działalności politycznej wywarł w rządowych kołach austriackich i w całej prasie bardzo głębokie wrażenie. Zachodzi obawa, czy usunięcie się wodza staroczechów nie zada śmiertelnego ciosu ugodzie czesko-niemieckiej, której Rieger był najdzielniejszym twórcą i promotorem. Nadto, zbyt wyraźny i przemagający wpływ stronnictwa młodoczeskiego, przed którym ustąpienie Riegera utworzyłoby wolne pole do działania, potrąca o zagadnienia ogólnopństwowe i nawet międzynarodowe. Dualistyczny system monarchji rakuskiej mógłby być poważnie zakwestyonowany, a «N. Fr. Presse» posuwa się w złych przeczeniach do tego, że zapowiada na tym punkcie niechybne rozbitcie się potrójnego przymierza, gdyż — jak się wyraża — wskutek doświadczeń w Czechach do władzy stronnictwa gregrowskiego (narodowego), niewątpliwie się stanie, iż na wypadek wojny czesi oświadczą się po stronie Rosyi i Francji. Wszystko to razem wzięte zmusza rządową publicystykę austro-węgierską do nawoływania, ażeby Rieger cofnął swe postanowienie, przynajmniej do chwili zebrania się sejmiku czeskiego, na którym ostatecznie i stanowczo rozstrzygną się losy ugodzie czesko-niemieckiej.

Angielska izba lordów uchwaliła w trzecim czytaniu bil, dotyczący ustępstwa Helgolandu na rzecz Niemiec. Za dni kilka sprawa wejdzie na porządek dzienny obrad izby gmin, która w tym roku posiedzenia swe przedłużyć ma do późnej jesieni. Ożywiło to ponownie dociekania pism angielskich i niemieckich w przedmiocie właściwego znaczenia ugody i wartości ustąpionej wyspy. W Niemczech do dyskusji wystąpili nawet ludzie fachowi i dygnitarze państwa, a w ich rzędzie admirał Reinhold von Werner, który o marynarskiej i strategicznej wadze Helgolandu tak się między innymi wyraził: «Posiadanie tej wyspy wynagradza nam z nadatkiem straty, poniesione w Afryce. Helgoland jest nie tylko kluczem dwu naszych rzek głównych, Laby i Wezery, lecz zarazem sztyldwachem wszystkich zatok niemieckich na morzu Północnym. W naszym ręku wyspa ta czyni niepodobną dla nieprzyjaciela blokadę portów niemieckich. Ztąd, na wypadek wojny z Francją lub z koalicyą franko-ruską, nie potrzebujemy floty naszej pomnażać do tej siły i liczebności, któreby niezbędnymi były wrzanie nieposiadania Helgolandu».

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Austro-Węgry. Franc. Wład. Rieger otrzymał kilkadziesiąt adresów od stowarzyszeń i wybitniejszych osobistości czeskich, usilnie upraszających przywódcę staroczechów, ażeby nie ustępował z widowni politycznej.

Anglja. Petersb. «Die» w następujących słowach streścił obszerny artykuł «Daily Chronicle» o ugodzie anglo-niemieckiej w sprawach afrykańskich: «Tajemne punkty tej ugody skierowane są nie przeciwko Francji, lecz specjalnie i wyłącznie przeciwko Rosyi».

Włochy. Dziennik «Le Temps» zamieścił następujące telegraficzne streszczenie broszury, która się świeżo ukazała w Rzymie i nosi na sobie wszystkie cechy urzędowego pochodzenia. Autor broszury potrójnego przymierza i wykazuje, że jeśli dotąd nie wydało ono owoców pożądanych, pochodzi to ztąd, że uzbrojenia mocarstw sprzymierzonych nie zostały dotąd uzupełnione. «Gdyby — powiada — w czerwcu 1889 r. zarządzonej została mobilizacya, okazałoby się, że kontyngensy były udyscyplinowane należycie, lecz kadry oficerów niepełne. Utrzymuje dalej broszura, że wystąpienie Włoch z potrójnego przymierza zwiastowałoby natychmiastową wojnę z Francją, która szuka tylko sposobności dobrej, aby zaczerpnąć i napaść na Włochy. Europa nie może już dalej posuwać swych uzbrojeń, do których zmusza postawa Francji i liczebny skład armji; z tego powodu żądać należy i oczekiwać można, że dotychczasowe przymierze potrójne stanie się niebawem z odpornego — zaczepnem. Jestto jedyne możliwe na dziś wyjście z położenia nieokreślonego i zewszem nieciężkiego».

Rzym. W dniu 15 b. m. zdarzył się wypadek, w gruncie rzeczy drobny, który wszakże żywo poruszył całą prasę europejską i dał powód do gorącej polemiki. Oto papież, wracając powozem z odwiedzin w pracowni rzeźbiarza, kazał woźnicy, dla

skrócenia drogi, przejechać przez ulicę, znajdującą się po za obrębem Watykanu. Zrazu myślano, że zrobiono to z rozmysłem i że w ten sposób położono koniec fikcyi «więzienia watykańskiego». Przypuszczenie to wszakże prędko upadło wobec wyjaśnienia, że przejazd był czysto przypadkowym, a owa ulica leży na terytorjum spornem.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Według wiadomości, zgromadzonych za czas od r. 1884 do końca r. 1888, długość dróg żelaznych całego świata wzrosła o 102,899 kilometrów dosięgła 571,771 kilometrów. Długość ta jest 14 razy większą od obwodu ziemi w równiku, a o połowę większą niż odległość księżyca od ziemi. W powyższym powiększeniu się długości dróg żelaznych większa połowa przypada na Amerykę. Po Ameryce, w Europie przyrost tychże dróg wyniósł 24,419. Z różnych państw szczegółowych, wę Francji i Niemczech przyrost dróg wspomnianych był prawie jednakowym, a mianowicie: 4,048 i 4,047 kilometrów. Później idą Austro-Węgry i Rosya. Pod względem stosunku długości dróg do obszaru powierzchni, na czele stoi przemysłowa Belgja, a za nią idą: królestwo Saskie, Anglja i Alzacya z Lotaryngją. Pod względem stosunku długości dróg do liczby ludności, pierwsze miejsce zajmuje Szwecya, a później: Szwajcarya, Danja, Alzacya z Lotaryngją i Francya. Co do siły przewozowej powzięć można wyobrażenie z liczby lokomotyw. W końcu r. 1888 liczba ta wynosiła 103,687. Rachując, że siła przewozowa lokomotywy równa się sile 300 koni i że koń zwyczajny na relach wieźć może 7—10 razy większą ciężar, niż na ulicy, przekonamy się, że istniejące drogi żelazne dostarczają ludzkości siłę, równającą się sile 200 milionów koni. Zwrócić należy przytem uwagę na to, że siła lokomotyw daleko jest zdolniejszą do długiej intensywności, niżeli równa jej siła koni. Każdy kilometr drogi żelaznej w Europie kosztował 148,104 rs.; wydatki na wszystkie także drogi europejskie (214,252 kilometry) dochodziły w r. 1888 do 36,632 1/2 milionów rubli. W krajach nieeuropejskich wydatki na jeden kilometr drogi wynoszą rs. 81,082 1/2, a na wszystkie drogi po za Europą (357,519 kilometrów)—28,988 1/2 milionów rs. Kapitał, użyty na eksploatacyę dróg żelaznych w końcu r. 1888 wynosił 60,720 milionów rubli.

> Dzienniki podają nazwy miejscowości Europy zachodniej i Rosyi, w których, według badań doktora Holmstena, nigdy nie było epidemji cholerycznej. Do liczby takich szczęśliwych punktów należą na Zachodzie następujące: Akwisgran, Baden, Birmingham, Wersal, Würtemberg, Würzburg, Greiswald, Lyon, Sedan, Strahlsund, Fahlkühn (w Szwecyi), Friedberg (pod Augsburgiem), Freiburg (w Saksonji), Heltenham, Stutgard i cała Szwajcarya. Co do ostatniej, nadmieniamy, że pierwszeństwo oddać należy miejscowościom wyżej położonym, gdyż według starannych badań, w ogólności w Europie środkowej cholera nie podnosiła się wyżej, jak na 600—800 metrów nad poziom morza. Co się tyczy Rosyi, to w niej, zdaniem tegoż doktora, nie zauważono cholery jedynie w pięciu miejscowościach, a mianowicie: w Carskim Siolu, Peterhofie, Oranienbaumie, we wsiach powiatu czystopolskiego guberni kazańskiej i we wsi Chilowie, w powiecie porchowskim, guberni pskowskiej położone.

> W kołach urzędowych Konstantynopola wielką sprawiło sensacyę porwanie przez rozbojników dwóch siostrzeńców sułtana Salich-beya i Achmet-beya i to u samych bram stolicy, kiedy wyjeżdżali na wieś. Dowiedziano się o tem od Achmet-beya, którego rozbojnicy uwolnili. Za uwolnienie Selich-beya żądają wykupu w kwocie 12 tysięcy funtów tureckich. Wojsko, wysłane w pogoń za rozbojnikami, musiało wstrzymać się na drodze, gdyż rozbojnicy grozili, że wrzecie utarczki zabiją swego niewolnika.

> Dziennik paryzki «Matin» donosi, że izba handlowa w St-Etienne przyznała nagrodę 10 tysięcy franków i medal złoty Pawłowi Gifardowi, za wynalezienie broni, nabijanej gazem skroplonym. Materiał na 300 wystrzałów tej broni kosztować będzie zaledwie 10 centimów. Gifard sprzedał patent na broni myśliwską na Anglję i Amerykę za dwa miliony dolarów. Wzór broni do celów wojennych stanowi tajemnicę i patent na nią pozostanie we Francji.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 12 lipca v. s.

Na innem miejscu podajemy w całości ogłoszoną w ubiegły wtorek urzędownie nową tablicę lekcji w gimnazyjach klasycznych. Od początku przyszłego roku szkolnego, t. j. od sierpnia r. b., wykłady będą się już prowadziły podług nowo opracowanych planów. Nowy ten, a raczej zreformowany system szkolny, przedstawia się w głównych zarysach jak następuje: Zmniejszono o 10 liczbę godzin,

przeznaczonych na wykład języków starożytnych, o 2 godziny lekcje geografji i o jedną matematyki. Natomiast dodano po trzy lekcje religji i języka ruskiego, po jednej historii, fizyki i pięć na kaligrafję i rysunki, które zaliczono do przedmiotów obowiązujących. Zsumowana ilość godzin tygodniowo we wszystkich klasach pozostaje ta sama, co i dawniej—225, dla tych, którzy się uczą obu języków nowożytnych i 206 dla uczących się tylko jednego. Rada państwa, bowiem uznając, że przeciążenie uczniów pracą, na które się uskarżano, pochodziło nie od zbytnej długości pracy klasowej, lecz raczej od zbyttecznego skomplikowania programu szkolnego, od nieprawidłowości w jego stosowaniu, oraz od niewłaściwego podziału materiału naukowego podług dni i godzin, skutkiem czego na niektóre dni tygodnia przypadła nieproporcjonalnie wielka ilość roboty w domu. Na przyszłość plany tygodniowe winny być tak ułożone, aby na żaden dzień nie przypadło więcej nad 3—4 przedmiotów do przygotowania w domu. Oprócz tego rada państwa spuszcza się na zamierzone przez ministerstwo ulepszenia w sposobach wykładu i liczy na nie więcej, niż na zmniejszenie ilości godzin. Mianowicie—jak objaśnia komunikat, ogłoszony w «Praw. Wiest»—rada państwa aprobowała wnioski ministerstwa co do konieczności pewnych zmian zasadniczych w metodzie wykładu języków klasycznych. Języki te mają być uważane na przyszłość za środek, służący nie tyle do rozwinięcia siły myślenia, ile raczej do zaznajomienia istotnego ze starożytnością klasyczną; dotychczasowa więc metoda, przeważnie gramatyczna, ma być zarzuconą; celem, do którego nauczyciele mają dążyć, będzie jaknajintensywniejsze czytanie autorów starożytnych, oraz przysposobienie uczniów do tego, aby mogli ich czytać jaknajłatwiej i z jaknajwiększą korzyścią; wobec tego gramatyka schodzi do znaczenia środka drugorzędного; nie będzie ona przedmiotem, które-maby przypisywano samodzielne znaczenie pedagogiczne, lecz tylko środkiem koniecznym do osiągnięcia innego, za istotnie doniosły uznanego celu, aplikowanym przeto w takiej tylko ilości, jakiej ów cel główny wymaga; z tego też powodu stracą niemało na znaczeniu na pierwszym planie dotychczas stojące t. zw. *extemporalia*, t. j. dokonywane w klasie przekłady piśmienne z języka ruskiego na łaciński lub grecki; jak wiadomo, ćwiczeniem takim przypisywano dotychczas znaczenie kontroli postępów uczniów, skutkiem czego otrzymane za nie stopnie miały przeważny wpływ na stopnie kwartałowe. Na przyszłość *extemporalia* nie będą całkowicie usunięte, lecz mają być traktowane nie jako środek kontroli, lecz jako środek dydaktyczny, dla dokładniejszego poznania języka i wprawy w jego używaniu. Obok tego tłumaczenia z języka ruskiego na starożytne mają być zadawane rzadziej niż tłumaczenia z ostatnich na pierwszy; wogóle ilość tego rodzaju ćwiczeń ma być znacznie zmniejszoną, a ćwiczenia same zadawanymi tylko w niższych klasach; wreszcie, co najważniejsza, na egzamin piśmienny będzie na przyszłość zadawanem tłumaczenie z języków starożytnych na ruski. W nowym więc programie główna wartość pedagogiczna przypisuje się nie formie języków klasycznych, lecz treści realnej życia i wytworów ducha greków i rzymian. Na uwagę też zasługuje przepis, wedle którego wykład języków starożytnych ma być przynajmniej w 3 niższych klasach powierzany temu samemu nauczycielowi, który wykłada język ruski.

Zasada łączenia wykładu języków klasycznych z nauczaniem języka ojczystego przyjęta jest, o ile nam wiadomo, także i we Francji. Trzecia, powzięta przez radę państwa uchwała, dotyczy wakacyj letnich. Według dotychczasowej ustawy, wakacje te miały trwać 5 tygodni, od 22 czerwca do 7 sierpnia. W praktyce jednak rozpoczynały się one w rozmaitych gimnazyjach między 1 a 15 czerwca i trwały do 16 sierpnia, a zatem 2—2¹/₂ miesięcy; w rzeczywistości zaś kurs roczny nauk kończył się zwykle w połowie, albo nawet w pierwszych dniach maja, z chwilą rozpoczęcia egzaminów; od tego czasu lekcyje w klasach, w których niema egzaminów ustnych, trwały wprawdzie, lecz się odbywały nieregularnie, z powodu, że nauczyciele zajęci byli egzaminami; nadto uczniowie lekceważyli te lekcyje, gdyż, otrzymawszy już stopnie za ostatni kwartał, a względnie i za egzamin piśmienny, wiedzieli, że nie mogą one wpłynąć na promocyę. Otóż teraz termin wakacyj letnich został przedłużonym oficjalnie do dwóch miesięcy, a obok tego będzie zwróconą pilną baczość na to, aby wakacje w żadnym gimnazjum nie trwały dłużej nad ten czas, oraz aby lekcyje w tych klasach, w których niema egzaminów ustnych, odbywały się aż do końca, ile możliwości regularnie. Dla osiągnięcia tego celu rada państwa poleciła ministerstwu do zbadania i opracowania kwestyę skrócenia czasu, zajmowanego przez egzaminy, a to w ten sposób, aby w trzech niższych klasach skasować wszelkie egzaminy i udzielać promocyji na podstawie stopni rocznych, a w wyższych klasach znieść egzaminy z języków obcych, tak starożytnych jak i nowoczesnych, ponieważ postępy uczniów w tych przedmiotach mogą być w ciągu roku poznanemi dostatecznie do zaopinowania o możliwości lub niemożliwości przeprowadzenia ich do wyższej klasy. Ostateczna decyzja w tej sprawie będzie mogła nastąpić dopiero w przyszłości, po opracowaniu odnośnego projektu przez ministerstwo i przedstawieniu go napowrót radzie państwa.

PRZEGLĄD PRASY.

«Nowoje Wremia» o uroczystości Mickiewiczowskiej pisze co następuje:

«Dzienniki krakowskie i wogóle polskie zagrażają nam pełną wiadomością o uroczystościach z okoliczności przewiezienia zwłok Mickiewicza. Wyliczenie deputacyj z wieńcami zajmuje kilka kolumn «Zsasu». Z mów szczególnie odznaczała się energią i oceną wszechstronną zasług Mickiewicza względem narodu polskiego, mowa hrabiego Tarnowskiego. Oprócz licznych deputacyj włościańskich i miejskich, zwracało na siebie uwagę nadzwyczajną swą ilością duchowieństwo, które uczyło tem znaną religijność poety, którego same nawet uludy (mesyanizm) pochodziły, jak piszą miejscowe gazety, ze zbytecznego nastroju religijnego, połączonego z ognistą miłością ojczyzny. Wszakże projekt niesienia przy pochodzie polskiego orła białego, wyhaftowanego przez damy lwowskie, nie ziszcł się, wskutek sprzeciwienia się politycy i władz miejscowych. Jak donosi krakowski korespondent «Dziennika Poznańskiego», w pierwotnym porządku deputacyj wydzielone były miejsca dla delegacyj: berlińskiej, amerykańskiej, francuskiej, bułgarskiej i innych, a w nowym, zmienionym programie deputacyj zagranicznych zostały. Dzienniki miejscowe wszystkie bez wyjątku podały odpowiednio uroczystości artykuły wstępne: z nich odracza się serdecznością dla przybyłych do Krakowa gości artykuł «Reforma», witający braci-słowian, przybyłych z nad Dniepru, Niemna, Wisły, Odry i Warty; obok czego gazeta nadmieniała także o sprzyjaniu zmarłego poety rozwojowi organizmów sjawiniskich narodowych i wzywa do jedności, zgody, zaniechania waśni i zawiści, antagonizmów i antypatyj plemiennych i narodowych. Prześliczne to słowa, a tembardziej sympatyczne dla nas, że rzadko są spotykane w łamach gazet miasta Krakowa».

50-lecie. Czytamy w «Kijewlaninie» następującą notatkę.

«W dniu 25 czerwca r. b. upłynęło lat 50 od wydania ukazu o zupełnem zniesieniu mocy obowiązującej statutu litewskiego i wszelkich, zapadłych na jego zasadzie konstytucyji sejmowych w guberniach: kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, mińskiej, wileńskiej, grodzieńskiej i obwodzie biłostockim, oraz o wprowadzeniu w całym tym kraju zachodnim w życie i wykonanie ogólnego zbioru praw Cesarstwa ruskiego, jak również o wyłączeniu przywaujanu języka ruskiego we wszelkich władzach administracyjnych i sądowych kraju. Wydany w tym przedmiocie Najwyższy Ukaz Imienne rozszesłany był ogłoszony przy ukazie senatu rządzącym z dnia 21 sierpnia r. 1840 i wprowadzonym został w życie i wykonanie z dniem 9 września tegoż roku. Co do całkowitego rozciągnięcia mocy obowiązującej praw ruskich i języka ruskiego w kraju zachodnim, usilnie upraszał ówczesny jenerał-gubernator kraju południowo-zachodniego, jenerał-adjuwant Dymitr Gawriłowicz Bibikow».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Jak wiadomo, agituje się obecnie kwestya odseparowania gruntów w kraju południowo-zachodnim. Jako zasada projektu, zgodnie z Najwyższem zatwierdzonym orzeczeniem komitetu ministrów, przyjętem zostało pewne wynagrodzenie włościan przez dziedziców za prawo użytkowania wspólnego z ugorów. Ze względu, że przy określeniu tegoż wynagrodzenia wyrażono różne opinie, ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od instytucji właściwych nowych wiadomości dodatkowych co do sporów o służebność pastwiska, co do proponowanych przez dziedziców warunków rozgraniczenia, jak również wniosków co do tego, jakie znaczenie mieć będzie rozgraniczenie dla polepszenia gospodarstwa wiejskiego. Podług zgromadzonych w ostatnich czasach przez władze administracyjne guberni kijowskiej wiadomości statystycznych o ilości majątków, posiadających szachownice w tej guberni, jak donoszą dzienniki kijowskie, okazuje się, że wszystkich wsi nieodseparowanych jest w guberni 980, które liczą 866,000 dziesięcin gruntu nierozgraniczonego.

× Jak się dowiadujemy, w tych dniach rozpoczęła obrady specyjalna komisya, delegowana dla reformy taryf kolei petersbursko-warszawskiej. Jakkolwiek prawdopodobnie zmiany taryf, odpowiednio do zasad, przyjętych przez departament taryfowy, wypadną w kierunku zwykłym, możliwą jest jednak obniżka taryf na węgiel dąbrowski.

× Nowa ustawa o komitetach giełdowych, które sprawować mają nadzór nad układaniem i ogłaszaniem cen właściwych różnych towarów, papierów akcyjnych, określać wysokość frachtów i kontrolować prawidłowy bieg operacyj handlowych, ostatecznie została zatwierdzoną. Komitety te będą miały również obowiązek składania sprawozdań szczegółowych o ruchu handlu miejscowego, jak niemniej dostarczania, na żądanie instytucji rządowych, różnych wiadomości, informacji i wniosków w kwestyach dotyczących handlu, przemysłu i żeglugi, wreszcie przedstawiania rządowi konkluzyji, motywowanych, w kwestyach dotyczących rozwoju różnych gałęzi przemysłu i handlu, tak w promieniu komitetu giełdowego, jak i mającej dla Rosyi znaczenie ogólne.

× Kwestya przejrzenia przepisów o obrońcach przysięgłych i prywatnych, oraz materyały, zgromadzone w tej mierze przez komisye radcy tajnego Jewreinowa, mają być roztrząsane w komisyi specyjalnej, złożonej z przedstawicieli sądownictwa i stanu obrończego. Przedwstępnie zaś, jak piszą «Rusk. Wied.», 1-szy departament ministerstwa sprawiedliwości już obecnie zaważwał niektórych obrońców przysięgłych (w Petersburgu—pp. Lustiga, Gierarda i Makalińskiego; w Moskwie—pp. Taniejewa i Jasińskiego), prokuratorów przy izbach sądowych i prezesów instytucji sądowych, o udzielenie swych wniosków co do szeregu kwestyji, mających wejść do programu rzecznej komisyi. Projekt odnośnego prawa wniesionym być ma do rady pań-

stwa w każdym razie nie później, jak w listopadzie.

× «Piet. Wied.» donoszą, że ministerstwo dóbr państwa zatwierdziło przedstawienie kijowskiego Towarzystwa rolniczego, dotyczące: 1) pozwolenia na zjazd rolnicze powiatowe, 2) zmiany taryf kolejowych na przewóz niektórych nawozów sztucznych, 3) zakładanie pól i stacyj doświadczalnych, 4) zakazu niszczenia berberysu. W przedmiocie zmniejszenia liczby świąt miejscowych, ministerstwo dóbr państwa porozumie się z synodem. Jak wiadomo, wszystkie powyższe dezyderaty uchwalone zostały na kijowskim zjeździe rolniczym.

× W Nr-ze 67 «Zbioru praw» ogłoszoną została ustawa «Towarzystwa składowe w towarowych, asekuracyji i transportów towarowych z prawem udzielania pożyczek». Towarzystwo to opiera się na nowych przepisach o składach towarowych i warantach; założone zostało przez kupców moskiewskich i siedzibę swoją będzie miało w Moskwie, ale filje swoje otwierać może i w innych miastach. O ile nam wiadomo, kapitaliści warszawscy mają również zamiar zawiązać podobne Towarzystwo; inicjatywę w tym przedmiocie podjął jeszcze s. p. Leopold Kronenberg.

× Premjum, ustanowione przez zarząd drogi żelaznej bałtyckiej z wykryciem nadużyć przy ekspedycyji towarów, wynoszące 25% o sumy pobranej różnicy opłaty przewozowej, obecnie rozciąganiem zostało nietylko na stacyje wysyłające i przyjmujące, ale i na wszystkie stacyje pośrednie, przez które towar przechodzi.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Jenerał-inspektor jazdy i inżynierzy J. C. W. W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz Starszy, wyjechał do Warszawy, a następnie do guberni wołyńskiej.

= Ekspedycya Grabczewskiego i Piewcowa. Redakcyja «Wołżskaho Wiestnika» otrzymała od uczestniczącego w ekspedycyji pułkownika Piewcowa do Tybetu, inżyniera górniczego p. K. Bogdanowicza pewne wiadomości o rzecznej ekspedycyji. Jak donosi p. B., podczas zimy zrobiono oddzielne ekskursye, a mianowicie p. Roborowski, również współuczestnik ekspedycyji, udawał się do Czerczeny, a p. Bogdanowicz—w góry Karaugunag, na południe od Chotanu. W tej swej ekskursyji p. B. spotkał się z kapitanem Grabczewskim, który, znalazłszy obwoluty od papierosów w miejscu gdzie biwakowano, widząc już, że biwakowali tam europejczycy, udał się w trop za ich śladem i dogonił p. B. już w samym Chotanie 24 lutego. Obadwaj następnie udali się do Niż, gdzie pewien czas zabawili. Stan zdrowia wszystkich uczestników ekspedycyji jest pomyślnym. Dzięki energicznemu współdziałaniu konsula jenerałnego ruskiego w Kaszgarze, p. Pietrowskiego, ekspedycya przez cały czas utrzymywała stosunki z Rosyą, odbierała regularnie za jego pośrednictwem listy i dzienniki, oraz na jego ręce wysyłała swe kolekcye.

= Asekuracya. Organizuje się w Petersburgu «Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia przeciwko utracie posady». W myśl projektu, każdy członek Towarzystwa obowiązany będzie wносить co miesiąc nie mniej jak rubla, za co służyć mu będzie, na przypadek utraty miejsca zajmowanego (subiekta, nauczyciela, korektora i t. p.), prawo otrzymania zasiłku, którego wysokość zależną będzie od wysokości wnoszonych co miesiąc opłat. Towarzystwo posiadać będzie swój kantor specyjalny zalecany na posady, jak również swych agentów pomiędzy fabrykantami, rzemieślnikami, kupcami i t. p.

= Nagła śmierć. Wice-dyrektor departamentu spraw ogólnych ministerstwa spraw wewnętrznych, szambelan Dworu Jego Cesarskiej Mości Zolotnicki, powracając z letniego mieszkania ministra, gdzie miał konferencyę urzędową, upadł bez zmysłów. Niezwłocznie zaniesiono go do pobliskiego domu, należącemu do rzeczonego ministerstwa; wszakże po upływie kilku godzin zmarł tam na skutek paraliżu serca. Przed audyencyą zmarły uskarżał się — jak nadmieniał «Grażdanin» — na ból w szyi i gorączkę wewnętrzną z pragnieniem połączonej. Lekarze skonstatowali apopleksyę mózgu.

= Pracownia strojów. Jak donosi «Kuryer Codzienny», jedna z większych warszawskich pra-

nich jest wymaganiem. Najbardziej zaś wstępną jest ta czelność, z jaką fałszywi świadkowie składają swe zeznania.

Pod tym względem pole pracy przedstawia się dla nich tem wdzięczniejsze, że dowiedzieć im fałszywego świadectwa, a zatem i pociągnąć do odpowiedzialności—jest rzeczą nader trudną.

Szerzenie się zła, o którym mowa, do pewnego stopnia policzyć należy na karb zasług, mieszkających po wsiach, pejsatych naszych współobywateli. Czy to w charakterze pachciarza lub arendarza, czy to jako kowal lub inny rzemieślnik, żydek pozostaje zawsze wiernym samemu sobie: konsekwentnie i wytrwale dąży do obierania naszego apatycznego i łakomego na trunek włościanina; zachęca go zarówno do wszczymania procesu, jak i fałszywego świadectwa przed sądem, każdy bowiem proces pociąga za sobą libację, a tem samem dochód dla trudniącego się handlem wódczanym żyda. W ogólności w naszym powiecie bardzo dużo jest karczem, w których sprzedaż wódki odbywa się pokryjono, gdyż każdy niemal mieszkający na wsi żyd sprzedaje wódkę. Żyd taki jedynie w miejscowościach, gdzie są zarządy gminne, kościoły i cerkwie, poczytuje za swój obowiązek uzbroidć się w patent na sprzedaż wódki. Obok tego żyd jest bankierem włościanina. W braku drobnego kredytu, potrzebując nieraz pieniędzy na opłacenie podatków lub opędzenie niektórych ekstrordinaryjnych potrzeb, jakoto: sporządzanie wesel, chrzcin, pogrzebów, włościanin rad nie rad kołacze do żyda. Ten ostatni pożyczki nie odmówi, lecz sownie każe sobie tę usługę opłacić już to w postaci robocizny, już to biorąc za procent w bezpłatną dzierżawę kawał gruntu na «wygonie». Ze zaś dzierżawienie gruntów jest żydom zabronione, obchodzą oni zrecznie to prawo przez pozorne nabywanie od chłopka pól, mających wzejść na owym kawałku «wygonowym».

W Nrze 22 «Kraju» pomieszczoną została wiadomość, zaczerpnięta z «Kuryera Warsz.» o spaleniu się w naszym powiecie miasteczka Dokszyce. Informacja ta jest mylną—część bowiem Dokszyce, położona w wilejskim powiecie, ocalała, spłonęło zaś właściwie prawie do szczytu nadetatowe miasto Dokszyce, leżące w powiecie borysowskim, tuż na granicy powiatu wilejskiego. Do 400 domów nieasekurowanych stało się pastwą ognia. Zginął podczas pożaru jeden żyd, cierpiący na umyśle.

G. K.

Śluczek, 24 czerwca.

[Jubileusz doktora Maszewskiego].

□ Wśród wielu przygnębiających wrzeń, niewesoły i pod względem towarzyskim anemiczny nasz zakątek, gdzie od pewnego czasu umiemy tylko patrzeć z bierną rezygnacją na to, co się dzieje i co jeszcze dziać się może, ożywił się temi dniami z powodu obchodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu praktyki lekarskiej d-ra Bronisława Maszewskiego, który w 1840 r. ukończył nauki w wileńskiej akademii lekarskiej. Jestto osobistość nader sympatyczna i wielce przez ogół szanowana za swą prawość niezłomną w stosunkach towarzyskich, za chętnie i bezinteresowne niesienie pomocy najuboższym chorem i za sumienne i ściśle spełnianie obowiązków lekarza gimnazjalnego, z troskliwością ojca, lekarza i pedagoga.

Uroczystość odbyła się w d. 17 czerwca pod postacią wspólnej biesiady. Do 70 osób z miasta i powiatu, z inicjatywy lekarzy miejscowych zebrało się do sali, udekorowanej wieńcami z liści dębowych i transparentami z monogramem i herbem jubilata. Na wstępie odczytano adres w języku łacińskim z podpisami wszystkich obecnych. Na to szanowny jubilat w tymże języku odpowiedział, wyrażając swe zadowolenie, iż może odezwać się do zebranych kolegów i przyjaciół w języku, w którym nauki medyczne pobierał i który mu czasy jego młodości przypomina, i nazywając tę swą odezwę ostatnią pieśnią łabędzią. W mowie sędziwego jubilata tyle było rozrzewniającej skromności i chrześcijańskiej pokory, tyle serdecznej wdzięcz-

ności ku zebranym, taka świeżość umysłu i razem gorąca miłość bliźniego, że w oczach wszystkich słuchaczy łyzy zabłysły, a po skończeniu przemowy sala oklaskami i okrzykami «vivat» zabrzmiała. Dawny profesor uniwersytetu warszawskiego, dr. Witold Narkiewicz-Jodko, podał jubilatowi w podarunku od zebranych ozdobne album pamiątkowe. Kilku chłopczyków z klas początkowych gimnazjum przysłało ukochanemu swemu doktorowi cygarnicę srebrną ze skromnym wewnątrz napisem: «od wdzięcznych dzieci». Następnie przeczytanem było krótkie powinszowanie łacińskie profesora uniwersytetu moskiewskiego, p. Witolda Ceraskiego. W ciągu obiadu przeczytano 15 depeš z rozmaitych miast i miejscowości, jakoto: z Warszawy, Petersburga, Mińska, Witebska, z Ziemi Dońskich Kozaków, z Nieświeża, Pińska i innych.

W liczbie telegramów był też jeden od profesorów uniwersytetu warszawskiego, doktorów: Baranowskiego, Kosińskiego, Brodowskiego i Roze, co wraz z obecnym na obiedzie profesorem p. Witoldem Narkiewiczem-Jodko wielce się przyczyniło do uświetnienia uroczystości. Prócz tego jubilat w tym dniu otrzymał wiele gratulacyjnych listów od tych, co nie mogli powinszować mu osobiście.

Adres nasz łaciński, jako skreślający w krótkich wyrazach działalność i popularność jubilata, w dosłownym tłumaczeniu przytaczam:

«Przejęci do głębi duszy uznaniem Twych zasług i pracy korzystnej na polu społecznym, zebrani tu współtowarzysze, koledzy i przyjaciele Twoi, postanowiliśmy wedle możliwości naszej godnie uczcić dzień, w którym się kończy pół wieku trudów Twoich w winnicy Pańskiej. Pięćdziesiąt lat dawałeś innym przykład niezmiordowanej pracy, gotowości nieść pomoc każdemu na pierwsze jego wezwanie i żywego dla cierpień ludzkich współczucia. Przez lat pięćdziesiąt niośleś je z pokorą i pogodą na czołe, a swoją bezinteresownością i pobożaniem dla słabości ludzkich, wyzyskujących tak często archychrześcijańskie zasady Twoje, budowałeś nas młodszych a słabszych. Żyj przeto i pracuj, Czcigodny Doktorze, długie jeszcze lata, a dzisiejsze nasze nieudolne wyrazy uznania niech Ci dodają sił nadal w pracy dla dobra społeczności, oraz otuchy w tem przeświadczeniu, że ona wcześniej lub później, a zawsze oddaje hołd prawdziwej zasłudze i wysokim przymiotom umysłu i charakteru».

W czasie biesiady jeden z nauczycieli gimnazjum odczytał list gratulacyjny nieobecnego na obchodzie z powodu choroby dyrektora p. Sikorskiego, krótko i treściwie wyrażający uznanie i wdzięczność jubilatowi od szkoły tutejszej. Młody lekarz p. Szyldkret w mowie swej od współkolegów udalnie, jedrnie i z uczuciem oddał sprawiedliwość przymiotom i zasługom jubilata, jako lekarza, obywatela i człowieka, wskazując przytem na niego, jako na wzór ścisłego zachowywania prawideł etyki koleżeńskiej. Nakoniec wystąpił z mową obywatel ziemski p. Edward Wojniłowicz, żywo i obrazowo wskazując na wybitną różnicę między kierunkiem wychowania, dążnościami i ideałami młodzieży z czasów młodości naszego jubilata, a takowemi młodzieży dzisiejszej, jakowej głównie różnicy przypisał mównica czerstwość ciała i młodzięcość ducha sędziwego solenizanta. Wszystkim biorącym udział w uroczystości rozdane były fotografie jubilata i po egzemplarzu przedrukowanej na pamiątkę dnia tego starodawnej piosnki studenckiej «Gaudeamus». Po uczcie biesiadnicy odśpiewali chórem tę piosnkę razy kilka. Nieunikniony w takich razach brak harmonji muzycznej wynagradzał zapal, budzony wspomnieniem złotych czasów studenckich. Uroczystość nasza nie obeszła się bez ujemnych incydentów, do jakowych zaliczyć należy to, że garstka holdujących zkadinał osobie i sprawie ogólnej, dowiedziawszy się jadąc na obiad o niektórych warunkach uroczystości, z drogi do domu wróciła.

B. F.

Mińska gubernia, 1 lipca.

[Marnotrawstwo. Wyprzedaż sławnej Merezowszczyzny. Stosunki agrarne. Burza. Pożar Świerznia].

□ Mądrze i słusznie, lubo z goryczą, orzekł niezapomniany Kraszewski: «i cóż my jesteśmy, jeśli nie znikczemniałe próżniaków plemię!...» Okrzyk ten mimowoli wrywa się z piersi na widok sumarycznej ruiny dóbr obywatelskich. Kiedy jedni tracą je przez niedołęztwo, apatyę i nieuzdolnienie do pracy fachowej, inni trwonią majątek bezczelnie wobec biedy, doskwierającej tysiącom rodzin. Bezkarne marnotrawstwo przybrało u nas w ostatnich czasach charakter niemal epidemiczny, rozmiary, imponujące szaleństwem i wyuzdaniem. Fortuny się rozpraszają bardziej niż kiedykolwiek. Pomijamy już zgubny absenteizm, u siebie w domu przy najobrzydliwszym sknerstwie względem rzeczy publicznych. Zmarnowano wiele milionów na same tylko pałace, czemu nie daliby wiary potomni, gdyby nie to, że kiedyś gruzy dadzą świadectwo niepoprawnej głupocie naszej, nawet po szkodzie... I jakiegoż to rozbawienia pańków naszych nie widziano w tej oto najbliższej nam dobie! Jedni kąpieli aktorki w winie szampańskim, drudzy budowali okręty lub porty, inni w celach pobrania sched rodzinnych nie wstydzili się zarzucać sobie urzędownie nieprawe pochodzenie, jeszcze inni fałszowali weksle, truli świadków ich zbrodni, a w oszustwach nawet panie nasze o lepsze się z sobą ubiegały.

Na wołowej skórce nie spisałyby najohydniejszych faktów tego rodzaju! Niedawno np. widziano młodzików wyrodných, w szale marnotrawstwa podróżujących koleją żelazną ekstracugami, zakupujących na swoje conto całe bufety w miejscach publicznych, z czego powstawały skandale i burdy. Pewien pseudo-hrabia magnacik, przez dziką zabawę wystrzelał osobiście żrebięta z rasowego, cennego stada, odziedziczonego po ojcu, a trwoniłone jego nie miało granic, ni miary. Obecnie znowu sprzedaną została za długi w banku wileńskim olbrzymia fortuna Leona Pusłowskiego w pow. słonimskim, sławna Merezowszczyzna, kędy się znajduje dom pamiątkowy, w którym światło dzienne ujrzał Kościuszko. Dobra te, wynoszące około 1,300 wlok, kupił za nic prawie, bo za 275,000 rs. kupiec towarów bławatnych w Petersburgu, niejaki Aleksandrow. Za nic—powiadam—skoro jeden tylko pałac niezbyt dawno ukończony kosztował Pusłowskich pół miliona rubli. Rodzina to dość świeża na widowni bogactw, zawdzięcza wszystko Wojciechowi Pusłowskiemu, dziadkowi obecnie wydziedziczonego, człowiekowi bardzo umiejętnemu w dorabianiu się fortuny. Po dorobku, jak zwykle u nas, przyszedł i tytuł, którego nigdy Pusłowscy nie mieli i mieć nie mogli, jako najzwyczajniejsza brać-szlachta.

Zachodzi teraz pytanie: dlaczego to nikniemy tak marnie a hurtem? Dlatego może, żeśmy zbyt długo zapoznawali obowiązki swoje, upędzając się bezmyślnie za chimera pańskości. Pouczajaco powiedział tenże Kraszewski, że «ruiny smutniejsze są niż groby, po za któremi prześwieca nadzieja przyszłości, gdy tamte streszczają skostniałą już przeszłość». I cóż się stanie z tych ruin naszych? W innych okolicznościach upadłości latyfundiów byłyby nawet pożądane, ale dziś!... Niestety, jesteśmy wszyscy spadkobiercami błędów i ułomności, nicestwo zaś przyszłych pokoleń może być nad wyraz smutne! Wobec takiej ewentualności warto się opamiętać przynajmniej ludziom mniej szalonym, a biernym i leniwym szczerze zakasać ręce przy warsztacie pracy społecznej.

Ze stosunków agrarnych u nas przytoczę fakt świeży: W pow. ihumeńskim część majątności Łapicz, ongi możnej rodziny Niezabitowskich, otrzymał w nagrodę generał i autor kilku dziełek, dotyczących stosunków stron tutejszych, Asynkryt Łomaczewskij. Dopóki żył obdarowany donatywą dygnitarz, jakoś warowali się drobni okoliczni sąsiedzi, lecz po śmierci jenerała, gdy folwark przeszedł w spadku na córkę jego panią Borzdenko, rozpoczęły się inwazyje na własność sukcesorki. Żyd miej-

OGŁOSZENIE.

KANTOR BANKU PAŃSTWA W WARSZAWIE

ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że na mocy zezwolenia J. W. Ministra Finansów, w dniu 6 (18) Września 1890 r. o godzinie 2 popołudniu, w Kantorze Banku Państwa, przy ulicy Elektoralnej pod № 2/743 A, odbędzie się **na bardzo dogodnych dla kupujących warunkach** licytacja głośna, jakoteż przez deklaracje opieczetowane **na sprzedaż Osady Zakrzówek Fabryczny z cukrownią**, będącej własnością Banku Państwa, położonej w gminie Zakrzówek, powiecie Janowskim, gub. Lubelskiej i składającej się z cukrowni, rafinerii, wodociągu, fabryki gazu do oświetlania, ośmiu domów mieszkalnych i innych zabudowań gospodarczych, a także 78 morgów ziemi ornej, 9 morgów łąk, 80 morgów lasu i 29 morgów 277 prętów pod zabudowaniami, ogrodami i drogami. Licytacja na wyż wspomnianą osadę fabryczną, przez technika specjalistę oszacowaną w Lipcu 1889 r. na 420,414 rs. 56 kop., zacznie się od sumy 120,746 rs. 46 kop.

Życzący wziąć udział w licytacji, obowiązani są przedstawić przedtem przy deklaracji kaucyę w wysokości 10^oo, t. j. 12,075 rs. gotowizną lub w papierach procentowych, po kursie, ustanowionym do przyjmowania papierów procentowych na kaucyę do przedsiębiorstw i dostaw; nie utrzymującym się na licytacji, kaucya niezwłocznie zwróconą będzie.

Deklaracje opieczetowane, opatrzone 80-kopiejkową marką stemplową, powinny być, przedstawione Kantorowi Banku Państwa w Warszawie najpóźniej do godziny 2 dnia naznaczonego na licytację, z załączeniem kaucyi.

Wrazie niewypełnienia przez nabywcę warunków licytacyjnych, przedstawiona kaucya obróconą będzie na korzyść skarbu.

Nabywca, któremu przyznana zostanie osada Zakrzówek Fabryczny z cukrownią, obowiązany będzie w ciągu 2 tygodni od dnia zawiadomienia go o zatwierdzeniu licytacji przez J. W. Ministra Finansów, zawrzeć urzędowy kontrakt notaryalny na sprzedaż wspomnianej osady, wnosząc jednocześnie 25,000 rs. za wyłączeniem z takowych sumy kaucyi, jakoteż wszystkie koszty sprzedaży Zakrzówka, koszty sądowe i zawrzeć się mającego aktu.

Splata resztującego szacunku, zaofiarowanego na licytacji, będzie rozłożoną nabywcy na 10 lat na równe roczne raty, z dołączeniem procentu w stosunku 6^oo na rok, pod warunkiem zabezpieczenia hipoteką osady Zakrzówek Fabryczny.

Szczegółowe warunki licytacyjne mogą być przeglądane codziennie, prócz świąt i dni galowych, od 10 rano do godziny 3 popołudniu, w wydziale Dyskontowym Kantoru Banku Państwa w Warszawie przy ulicy Elektoralnej pod № 2/743 A., a także u pełnomocnika Banku Państwa w osadzie Zakrzówek Fabryczny.

Osada Zakrzówek Fabryczny z cukrownią, pod względem miejscowości i ułatwionej komunikacji, położoną jest w bardzo dogodnych warunkach, nad rzeką Bystrycą, w okolicy żyznej i obitej w lasy, przy szosie do stacji Konopnica Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej (w odległości 32 wiorst) i do miasta gubernialnego Lublina (w odległości 39 wiorst).

Najbliższa stacja pocztowa i telegraficzna znajduje się w m. Kraśniku, w odległości 12 wiorst.

Szczegółowy opis osady Zakrzówek Fabryczny i wykaz znajdujących się w cukrowni maszyn i aparatów może być przeglądany w Kantorze Banku Państwa w Warszawie.

Warszawa, 8 (20) Czerwca 1890 r.

WZÓR DO DEKLARACJI

(opatrzonej 80-kop. marką stemplową).

Wskutek ogłoszenia Kantoru Banku Państwa w Warszawie z d. ja niżej podpisany deklaruje i zobowiązuję się nabyć należącą do Banku Państwa osadę Zakrzówek Fabryczny z cukrownią, położoną w powiecie Janowskim gub. Lubelskiej, za sumę (wyraźnie) i poddaję się wszelkim zobowiązaniom i warunkom, naznaczonym do licytacji na wspomnianą osadę, szczegółowo mi znanym i wiadomym. Kwit Kasy Kantoru Banku Państwa w Warszawie z d. za № na 12,075 rs. (gotowizną lub papierami procentowymi po kursie) dołączam przy niniejszem.

Miejsce stałego zamieszkania obieram sobie w m. d. 1890 r. (Podpis, stan, imię, imię ojca i nazwisko). (222-8)

STAN RACHUNKOW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEN 30 CZERWCA 1890 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	72,990 12
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	1,685,202 09
Zastawy ubezpieczone:	
a) papierów państwowych	1,270 —
b) listów zastawnych	875 —
	2,145 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:	
a) państwowe i przez rząd poręczone	916 63
b) przez rząd nieporęczone	— —
1) listy zastawne	18,104 77
2) udziały	3,480 —
	21,584 77
	22,501 40
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	403,435 01
1) Kredyty ubezpieczone papierami:	
a) papiery państwowe	23,501 39
b) listy zastawne i akcje	59,396 09
c) weksle z 2 podpisami	869,839 24
2) Sumy do dyspozycji banku (on call)	625,992 98
	1,578,229 70
nasze rachunki (nostro):	
a) sumy należące do banku	— —
b) weksle do inkaso	— —
	32,036 95
Weksle i traty na obce miejsca	1,610,266 65
Nieruchomości	440,167 85
Ruchomości	60,000 —
Koszta urządzenia	1,766 07
Sumy przechodnie	3,295 40
Koszta handlowe	103,833 27
Rozchody podlegające zwrotowi	26,400 23
Weksle protestowane	316 80
	1,632 30
	4,383,452 10

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	1,500,000 —
Kapitał zapasowy	404,174 98
Rachunki zysków i strat	5,880 —
Niewypłacona dywidenda	20,565 —
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem	235,141 01
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	179,697 25
	414,838 26
Wkłady procentowe:	
a) terminowe	150,659 89
b) bezterminowe	26,214 13
	176,874 02
Korespondenci:	
a) ich rachunki (loro):	
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	455,964 89
b) weksle do inkaso	14,489 —
	470,453 89
b) nasze rachunki (nostro):	
Sumy należące do banku	1,080,832 85
	1,561,286 24
Procent i prowizya	185,575 54
Sumy przechodnie	174,958 15
	4,383,452 19
Weksle do inkaso	19,834 18
Depozyty w przechowywaniu	2,989,072 55
(235)	

Łódź, dnia 30 Czerwca 1890 r.

WODY MINERALNE NATURALNE. Skład wód mineralnych naturalnych

przy Aptece pod firmą:

D^{RA} T. HEINRICH

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejącej.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcyi wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód. Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (122-12)

DOM ZDROWIA

konces. przez Wys. c.-k. Namiestnictwo galicyjskie

ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY

D-ra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej pod № 32.

Dom narożny, w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku. Przyjmuje chorych obojej płci, na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacji i t. p., z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. Korytarze i schody zimną opalane. Oświetlenie. Osobna sala operacyjna, w lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. Wszelkie kąpiele w miejscu. Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami operacji chirurg.: od 4 zlr. do 7 zlr. na dobę. Prospekty na żądanie przesyła się. Ustających wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu. (352-29)

PIĘKNOŚĆ TWARZY.
EMULSYA BRZOZOWA
PERFUMERA
A. ENGLUNDA.

Przy używaniu Emulsji Brzozowej skóra na twarzy nadzwyczajnie staje się delikatną i osłepiająco białą. W zimie jest konieczna przeciwko zewnętrzny popękaniu, które sprowadza mróz i zimno. Cena za flakom rs. 1 k. 25, z przesyłką rs. 2; 2 flakony z przesyłką rs. 3. W celu uniknięcia wyrobów fałszowanych proszę żądać podpisu A. Englund czerwonym atramentem i marką Petersb. Laboratorium Kosmetycznego. Do nabycia: w Tow. Ros. Handlu towarami aptecz., u A. Ruzanova, w Pet. Techno-Chemicznem Laborat. W Moskwie: u K. Ferreina, W. Bezbardisa, R. Kellera i K^o, O. Göttinga i we wszystkich znanych aptek. i składach perfum w Państwie Rosyjskiem. Skład główny na całą Rosyę: Petersburg, Pet. Laboratorium Kosmetyczne A. Englund, Litujnyj pr. № 38. (4)

Wina węgierskie i krymskie

oraz analizowany jako prawdziwy wyrób z Wina i przez powagi lekarskie zalecany

COGNAC
RUSKIE WINO CRONOWY

lepszy na cele lecznicze, niż franc. koniaki, z których największą część z powodu wyniszczenia winnic przez filokserę tworzy się ze spirytusu kartoflanego.

TANŻY,

gdyż nie ciąży na takow. wysokie cło i transport, około rs. 2 z butelki. Otrzymać można wyłącznie w Składzie Win

BRACI KEMPNERÓW
ul. Długa № 5.

Cena: 1/4 but. rs. 1 k. 50, 1/2 but. k. 80, 3/4 but. k. 40, gatunek wyższy 1/4 but. rs. 2 k. 50, 1/2 but. rs. 1 k. 25.

Skrzynki po 6 butelek wysyłają się do wszystkich st. dr. żel. franco w Królestwie i zachodnich guberniach Cesarstwa po rs. 9. (20)

FABRY
LAKIERY
POKOSTY

Wielki medal srebrny

fabryka Zakł. przemysł. chemicz. W. KARPINSKI & W. LEPPEL w Warszawie, Młokotowska 37. Czynnik białego i czarnego.

(128-20)

Biuro Stowarzyszenia
NAUCZYCIELEK

przy ulicy Franciszkańskiej № 1

W KRAKOWIE

pod kierunkiem

A. Dembowskiej

poleca

egzaminowane Nauczycielki polki, Nauczycielki, Guwernantki, Wychowawczynie, Francuzki, Angielki i Niemki.

ПРАВЛЕНИЕ
Виленскаго Земельнаго Банка

имѣть честь довести до свѣдѣнія Гг. Акціонеровъ, что второй и послѣдній взносъ по акціямъ Виленскаго Земельнаго Банка 13-го выпуска въ размѣрѣ 150 руб. за каждую акцію назначенъ до 11-го Августа сего года включительно: въ Правленіи сего Банка, въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ, въ Варшавскомъ учетномъ Банкѣ, въ Варшавскомъ Банкирскомъ домѣ Вавельбергъ и его конторахъ, и въ Рижскомъ Коммерческомъ Банкѣ; при чемъ будетъ производиться и обмѣнъ сполна оплаченныхъ временныхъ свѣдѣтельствъ на акціи 13-го выпуска. За невзносъ-же къ указанному выше сроку платежа по свѣдѣтельствамъ, будутъ взыскиваемы въ пользу Банка за каждый просроченный день по расчету 5^o/о интереса и 5^o/о пени въ годъ, а затѣмъ чрезъ двѣ недѣли послѣ публикаціи неоплаченныхъ акціи будутъ проданы Банкомъ на основаніи § 6 Устава Банка.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ
„ROSSYA“

NAJWYŻEJ zatwierdzone w 1881 r.

Towarzystwo zawiera za umiarkowane składki: Ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży po żelaznych drogach, na parowych statkach, w dylizansach i po wozach.

Ubezpieczenie od wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, przechadzek; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach i teatrach; przy wypełnianiu służbowych obowiązków; wogóle wszędzie—w domu i po za domem, z warunkiem zwrotu przez Towarzystwo wszystkich wniesionych składek lub też bez takowego. Ubezpieczeni mają udział w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia zbiorowe oficyalistów i robotników w fabrykach, zakładach, przy budowlach i t. p. od nieszczęśliwych wypadków, mogących się wydarzyć przy wypełnianiu obowiązkowych zajęć.

Ubezpieczenia mogą być zawierane w Zarządzie Towarzystwa w Petersburgu (Wielka Morska, № 13) i we wszystkich Jeneralnych Agenturach i Agenturach Towarzystwa.

Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczenia pasażerów po żelaznych drogach i statkach parowych wydają się także na stacyach dróg żelaznych, przystaniach i w pierwszorzędnym hotelach w miastach Państwa Rosyjskiego. (409-8)

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА
Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

имѣть честь довести до свѣдѣнія Гг. акціонеровъ, что дивидендъ по акціямъ Общества за 1889 годъ, въ установленномъ Общимъ Собраніемъ 7 Іюля с. г. размѣръ шестидесяти коп. на каждую акцію, будетъ выдаваться, начиная съ 16 Іюля с. г., предъявителямъ дивидендныхъ купоновъ № 12: въ С.-Петербургѣ—въ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ; въ Москвѣ у г. Л. С. Полякова и въ Московскомъ Купеческомъ Банкѣ; въ Кіевѣ—въ Отдѣленіи Международнаго Коммерческаго Банка; въ Одессѣ—у г. Аристъ Масъ и К^o и въ Учетномъ Банкѣ; въ Варшавѣ—у г. И. С. Влюха; въ Ригѣ—въ Городскомъ Учетномъ Банкѣ и Виржевомъ Банкѣ; въ Берлині—въ Учетномъ Обществѣ, у Гг. Мендельсона и К^o и у г. Влейхредера; во Франкфуртѣ на Майнѣ—у Гг. Ротшильдъ и Сыновья; въ Амстердамі—у Гг. Липманъ, Розенталя и К^o; въ Парижѣ—у Гг. Госкье и К^o, у Гг. Ефруси и К^o; въ Лондонѣ въ Отдѣленіи Русскаго для ви́ншей торговли Банка; въ Брюсселѣ—у Гг. Вальверъ и К^o и у Гг. Матье и Сыновья. (238-2)

Wydanie drugie powiększone
Zaaprobowane przez Władzę duchowną
ŚPIEWY CHÓRALNE.
Kościoła Rzymsko-Katolickiego,
zebrane
z zabytków muzyki religijnej polskiej XVI
i XVII wieku
przez
ALEKSANDRA POLINSKIEGO,
wyszły nakładem «Echa Muzycznego» i
są do nabycia w kantorze redakcyjnym (Se-
natorska 26) i we wszystkich księgarniach,
po kop. 90 egzemplarz. (429-4)

MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZALEŃSKIEGO I S-ka
w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwi-
ntnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówie-
nia i urządzi apartamenty podług rysun-
ków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny od-
powiada wszelkim wymaganiom. 4) Ku-
puje, sprzedaje i wynajmuje mało używane.
Ceny b. umiarkowane ale stałe.

Skład Zegarów
G. WALTHERA
Newskipr. 52, vis-à-vis
Ces. Bibl. Publ., w Pe-
tersburgu.

poleca Szanow. Publiczności
ogromny wybór doskona-
łych zegarów i zegarków roz-
maitego rodzaju po bardzo
niskich cenach.

Zakład reparac., spec. Chro-
nometrów i zegarów skomplik.
(1386-52)

ZARZĄD
Banku Ziemska Kijow-
skiego

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, począwszy od 12 Maja do 18 Sierpnia włącznie, wszelkie operacje Banku w dnie sobotnie będą wstrzymane. (175-2)

ZUPEŁNA GWARANCYA.



ZNACZNIE ZNIŻONA CENA.
Główni Agenci

KOS I DÜRR
Petersb., plac Admiralicji № 8.

Tamże:
Cement Romański «Gwiazda». Metlachski
kamień ciosowy mozaikowy
oraz inne materiały budowlane.
Telefon № 340. (192-15)

W GALICYI ZACHODNIEJ

MAJĄTEK

1,400 morgów

w dobrem położeniu przy szosie z pa-
łacem piętrowym i parkiem, pod korzyst-
nymi warunkami do sprzedania. Wyja-
śnienia udziela właściciel majątku pocz-
ta Ryglice. (237-5)

Pierwszorządny kantor nauczycielski
ZALEŃSKI

w Warszawie, Masowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli,
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprzedawca z zagranicy.